Nr. 286. Kraków, Wtorek 6. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 30 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Wilson o pokoju.

Znamy już w krótkiem streszczeniu przemowę, jaką wygłosił prezydent Stanów Zjednoczonych na zgromadzeniu Ligi Pokoju w Waszyngtonie. Obecnie nadchodzi obszerniejszy jej tekst, godzien uwagi, jako enuncyacya najpotężniejszego państwa neutralnego o podstawach dzisiejszej wojny i o zarysie przyszłego kształtowania się stosunków między narodami. Podajemy ją w najważniejszych ustępach.

Celem mowy prezydenta Wilsona było wytyczenie linij. według którychby postępował, gdyby Stany Zjednoczone mogły rozpocząć akcyę za pokojem. Oświadczył on, że z radością przyjął zaproszenie Ligi, albowiem życzenia całego świata zwracają się teraz coraz usilniej ku nadziejom pokoju.

„Mamy słuszny powód uczestniczenia w naradach — mówił — nad tą wielką sprawą. Jest to prawo, które płynie z myśli i z celów, jakie Stany Zjednoczone mają w tej sprawie żywotnej. Wojna europejska dotknęła głęboko Amerykę. Mamy obowiązek mówienia otwarcie o niej i o wielkich interesach cywilizacyi, jakich się tyczy. Nie dotykają nas bezpośrednio cele i przyczyny tej wojny. Dotyka nas fakt, że fala musiała spłynąć na niejeden przestwór prawa międzynarodowego, które i nas obchodzi. Nasze prawa narodowe, nasze wolności, przywileje i własność naszego ludu zostały wciągnięte głęboko w ten wir. Nie jesteśmy tylko widzami, którzy stoją z boku. Im dłużej trwa wojna, tem większy mamy w tem interes, aby ją ukończono. Ale gdy raz się ukończy, wówczas mamy taki sam interes w tem. jak narody wojujące, aby pokój był trwałym. Czy chcemy, czy nie chcemy, w życiu świata uczestniczyć musimy. Interesy innych narodów są także i naszymi. Cokolwiek dotyczy ludzkości jako takiej, dotyczy nas w tymsamym stopniu, co ludów Azyi lub Europy“.

Następnie przeszedł prezydent do rozpatrywania genezy dzisiejszego starcia:

„Że ta wojna tylko tak mogła nadejść, jak nadeszła, to jasne: nagle, z głębi tajnych narad, bez zawiadomienia świata, bez rozpraw, bez najmniejszych rozmów, które powinny były poprzedzić tak straszne zmaganie się. To. co się stało, można było przewidzieć, tak przynajmniej wydaje się prawdopodobnem. Może utworzyłyby się nowe związki, może wysunęłyby się przeciw sobie różne siły, tak, że ci, którzy wywołali walkę, byliby uradowani, wprowadzając konferencyę na miejsce argumentów siły. My jednak nie mieliśmy żadnej sposobności, aby oświadczyć prowadzącym wojnę, jakie stanowisko zajmować musimy wobec polityki i działań, przeciw którym mamy obowiązek zastosować naszą siłę moralną, gospodarczą, a w danym razie i fizyczną. A nasz współudział w obradach, które mogły były odwrócić walkę, byłby godzien rozwagi i uwagi“.

Z wywodów tych wyciągnął Wilson wniosek, iż pokój światowy musi na przyszłość zależeć od innej, niż dotychczas i lepszej dyplomacyi:

„Z ustawicznych oświadczeń mężów stanu, którzy kierują walczącymi obecnie narodami, można wywnioskować, iż sądzą oni obecnie, że zasady prawa międzynarodowego muszą na przyszłość iść przed indywidualnymi interesami poszczególnych narodów i że ludy świata muszą się w jakiś sposób połączyć, aby uchronić to prawo międzynarodowe od wszelkich samolubnych ataków, aby w przyszłości nie stawało przymierze przeciw przymierzu, porozumienie przeciw porozumieniu, lecz aby w sprawach wspólnych porozumiewano się zbiorowo, rdzeniem zaś tych wspólnych spraw musi być nienaruszalność i utrzymanie praw ludów, oraz praw ludzkości. Narody świata sąsiadują ze sobą, więc muszą się porozumiewać. Koniecznem jest więc, aby zgodziły się na współpracę w sprawach wspólnych wszystkim, aby działały tak, by podstawową zasadą tej wspólności była bezstronna, zupełna sprawiedliwość. Takiem jest bezwarunkowo zdanie Ameryki i to zdanie wypowiemy, gdy nadejdzie sposobność.

„Samowola i przemoc musi być usunięta ze współżycia narodów między sobą. Musimy światu współczesnemu wpoić myśl pokojową, myśl porozumienia wzajemnego, która to myśl tkwi w duszy Ameryki. Za kwestye zasadnicze uważamy zaś następujące aksyomaty:

Powtóre: małe państwa mają takie same prawo poszanowania swej suwerenności i nienaruszalności terytoryum, jakiego domagają się wielkie i potężne narody i przy którem obstają.

Po trzecie: świat ma prawo uwolnić się od wszelkiego zakłócenia spokoju, które to zakłócenie ma źródło w ataku i w podeptaniu praw narodów i państw.

„Wyrażam — jestem pewien— myśli i dążenia narodu amerykańskiego, gdy mówię, że Stany są gotowe uczestniczyć w każdym związku narodów, zawartym po to, aby takie plany urzeczywistnić i strzedz ich przed naruszeniem. Stany nie pragną dla siebie niczego, co posiadają inne narody. Przeciwnie, jesteśmy gotowi iść razem z innemi narodami na drodze obowiązku i szanowania praw cudzych. Gdyby zaś spadł na nas przywilej rozpoczęcia akcyi za pokojem między walczącymi dzisiaj narodami, lub ujęcia w tej sprawie inicyatywy, to jestem pewien, że lud Stanów pragnąłby, aby rząd jego szedł po następujących liniach:

Po pierwsze: interwencya taka powinna nastąpić ze względu na bezpośrednie interesy stron wojujących. To przyznają one same. Nie żądamy dla siebie nic, strzeżemy się bardzo, aby w obecnej walce nie być s t r o n ą pod żadnym względem. Jedynym interesem naszym jest pokój i jego przyszła gwarancya.

Powtóre: narody winny połączyć się w tym celu. aby utrzymać bezpieczeństwo głównych dróg morskich, dla wspólnego, nieprzerwanego użytku wszystkich narodów świata. Powinny połączyć się i w tym celu, aby przeszkodzić rozpoczęciu się wojny, wbrew umowom i bez ostrzeżenia. W celu dopięcia tego, aby powody wojny były przedłożone opnii świata do oceny. To byłoby istotną gwarancyą nienaruszalności terytoryalnej i niezawisłości politycznej.

„Daj Boże, aby bliskim był dzień szczerych rozpraw nad zawarciem pokoju, dzień zgody i współpracy.

Prezydent Wilson zajął w tej mowie stanowisko pod względem prawnym jaśniejsze, niż poprzednio. Podkreślił mianowicie, że wojna europejska dotyczy w wielkiej mierze interesów Ameryki, a temsamem dotknął podstawy prawnej, jaka według konwencyi haskiej jest potrzebną, aby państwo neutralne ofiarowało państwom wojującym swe usługi (les bons offices), albo wprost pośrednictwo pokojowe.

Temsamem sprawa została postawioną na gruncie realniejszym. Obecnie należy oczekiwać, czy Ameryka przejdzie od stwierdzenia stanu faktycznego, od zaznaczenia swych praw, do ich pełnienia. Wprawdzie przyjęcie, z jakiem spotkała się mowa Wilsona we wszystkich krajach wojujących, nie było ciepłem, wprawdzie odzywały się głosy krytyki, skierowanej przeciw różnym ustępom jego mowy, lecz zasadniczych oświadczeń c o n t r a nie było, tak, że od woli Stanów Zjednoczonych w wielkiej mierze zawisło, czy pośrednictwa sprobują. Kiedy to uczynią — to rzecz inna. Pamiętać bowiem trzeba, iż wiara w skuteczność pośrednictwa jest również momentem ważnym — i że wątpliwości, czyby je przyjęto w danej chwili, również ważą na szali.

Wrażenia z Warszawy.

Troski codziennego życia.

Kilka ledwie kroków uszedłem z hotelu, gdy słyszę brzęk puszki i słowa: „na głodnych zbieramy“. A więc kwiatek — przepraszam, nie kwiatek, lecz ptaszek. Zamiast kwiatka dostaję bowiem karteczkę na której ptaszek wymalowany. I tak jak u nas, co niedzieli na inny cel, ale co niedzieli, co święto, jakiś inny ptaszek. W długiej drodze przez pół miasta nie spotkałem ani jednej poprostu osoby, którаby znaczka nie miała przypiętego. Szare, zgrabne woreczki, używane tam oddawna zamiast przyjętych u nas nieładnych puszek, brzęczą zawartością, widać, że ciężkie. Widać, że Warszawy dobroczynność nie ustała mimo ciężkich warunków życia wojennego. Daje i daje, czy kopiejkami i fenigami do puszek, czy też rublami. Oczywiście rublami — ci nieliczni, których stać na to; ale są i tacy, i ci dają, i płacą, jak np. za bilety na przedstawienie specyalne w ślicznym teatrzyku Pomarańczarni w Łazienkach, które w kilka dni później się odbyło, ceny takie, przy jakich w Krakowie pustoby chyba było na sali.

Zwraca moją uwagę, iż ptaszkiem ozdobione i liczne oficerów mundury; jak mi mówiono. stale się to w ostatnich czasach widuje.

Lecz jakże nie dawać — na głodnych.

Widywało się i dawniej w Warszawie żebraków, ale teraz pełno ich na wszystkie strony. I robotnika się spotka, gdy o datek prosi. Bo o pracę trudno, stoją przeważnie fabryki; a braku ludzi w męskim wieku, jak u nas, tu nie widać. A ileż tej nędzy, która żebrać się wstydzi. Szedłem do znajomych; o piętro niżej fala ludzi wchodzi w jakieś drzwi, czeka kolei. Po twarzach, ubraniach, widać, że to ludzie z t. zw. inteligencyi. To tania kuchnia dla inteligencyi.

Strojna była zawsze Warszawa; nie brakło pań, które stroić się mogły, a gust dobry tych, które nie mogły czy nie chciały na stroje wydawać pieniędzy, dopomagał, iż zgrabnie, szykownie, wyglądały i one nadając Warszawie tak charakterystycznego wyglądu. Przyglądam się sukniom. Jakoś — o ile moje męskie oko to ocenić może — nie widzę tegorocznej mody. Zrzadka z j a w i a j ą się krótkie, fałdziste suknie i wysokie trzewiczki, których tyle spotyka się na wszystkie strony w Krakowie. Przeważnie suknie dawnego kroju, wązkie jeszcze. A i w teatrach — jak mi mówiono — nawet na premierach skromnie ubrane panie zajmują nawet fotele i loże. Objaśnia mnie później jedna z pięknych spotkanych pań, niedawno jeszcze Krakowianka: „modą dziś w Warszawie nie ubierać się modnie“. Takie hasło wśród Warszawianek silnem widać odbiło się echem.

O ciężkich warunkach bytu naszej stolicy słyszeliśmy dużo. Ale jakoś tak mi trudno pogodzić to, co słyszałem, i te spostrzeżenia, jakie czynię, z innemi. Na wystawach sklepów i cukierń białe pieczywo, „kajzerki“, których Kraków od tak dawna nie ogląda, ciastka piękne, nawet z kremem, za którymi daremnie u nas tęsknią dzieciaki, stosy wspaniałych owoców, nie brak herbaty czy kawy, dla których zdobycia nie trzeba stać w ogonku, tytoniu pełno po sklepach, a i po ulicach sprzedają, jak dawniej, papierosy obnoszący je przekupnie. W restauracyi czy kawiarni na żądanie dostaję chleb czy bułkę, bez karty chlebowej, której mi w hotelu całkiem nie wydano.

Jak pogodzić jedno z drugiem? Nie trudno — ale trzeba zapytać o ceny, porównać, ile kosztuje mięso, na kartę kupowane, czyli monopolowe, jak mówią w Warszawie, monopolowy chleb, czarny, ziemisty, o wiele gorszy, niż krakowski, taki, jak ten, który jedliśmy niekiedy rok temu, a mięso poza kartą nabywane, chleb bez karty. Mięso monopolowe dużo jest tańsze, niż w Krakowie, bo 60 kopiejek funt polski (tj. 400 gr.); ale by tego mięsa pewną, skromnie na rodzinę oznaczoną ilość nabyć, trzeba rano wstać i co najpóźniej o szóstej już zająć miejsce w ogonku, a często i to nie pomoże, i nawet ten, kto rano wstaje, nic nie dostanie. Tak np. jedna z moich znajomych rodzin, wcale zamożna, przyzwyczajona do obfitości jedzenia — boć Warszawa jadła zawsze dobrze, dużo i tanio — mięsa prawie zupełnie nie widzi. A takich rodzin zamożnych dość dużo; cóż mówić o biedniejszych, których o tyle więcej. Chleb monopolowy nie drogi. Ale za białą „kajzerkę“, której na kartę nie dostanie, i to kajzerkę tak miniaturowych kształtów, iż piekarz krakowski, lubiący mało — przed wojną — wyrabiać bułeczki, chyba takiej nie potrafiłby zrobić, bo do tego aż artyzmu trzeba, płaci się aż 5 kopiejek, za „warszawską“ bułeczkę w cukierni, prawda, że pierwszorzędnej, liczą 20 fenigów, za niedużą strucelkę białą, która przy dobrym apetycie nie mężczyźnie, ale panience, na jedno tylko starczy śniadanie, 40 kopiejek zapłacić trzeba.

To, co niezbędne dla życia, nie jest drogie, o ile na kartę można dostać. Zasługa to wielka Komitetu obywatelskiego. Że w ogonku trzeba stać i czekać, aż się dostanie — to już objaw, któremu się dziś nikt nie

dziwi. W dzień zresztą ogonków tych się nie widzi; oświeca je ranne głównie słońce, i tu — oczywiście — przepisem przesunięte o godzinę naprzód. Najwięcej biednej ludności, o ile z rozmów wywnioskować mogłem, daje się we znaki mała ilość na kartę wymierzonych ziemniaków, z których — jak narzekają — już w obecnej spóźnionej porze połowę nieraz trzeba odrzucić. Poza kartą można wprawdzie wszystkiego dostać, ile się chce. Tylko że na to trzeba mieć dużo, bardzo dużo pieniędzy. Tu orgie wyprawia spekulacya. Najprzykrzejszym w tej chwili w Warszawie jest brak mydła. Nie ma kart na nie — a funt polski mydła kosztuje już 3 ruble. **St. K.**

Z życia Polaków w Moskwie.

(Prasa na wychodźtwie. — „Echo Polskie". — Organizacya pomocy dla Polaków, ofiar wojny. — Opieka nad rodakami z innych zaborów. — Oficerowie Polacy — dzieciom. — Rosyjsko-polska wystawa sztuki na dochód uchodźców. — Uroczystość Sienkiewiczowska. — Artyści i literaci. Teatry polskie w Moskwie. — Polacy — Ormianom).

Dość liczna obecnie prasa polska w Rosyi koncentruje się w Piotrogrodzie, w Moskwie i w Kijowie. Kijów — to jeszcze kresy Rzeczypospolitej: życie polskie tamtejsze toczy się jakby przez pół w siebie, a przez pół na obczyźnie, obecnie zasilone tylko falą licznego uchodźtwa wojennego z Królestwa i częściowo z Galicyi. Wybitny organ kresowy „Dziennik Kijowski", obok kilkunastu pomniejszych pism naszych, wychodzących w stolicy Ukrainy, spełnia przygodnie tylko rolę łącznika wśród czasowo przebywającej tam Polonii z głębi ojczyzny. Dopiero w właściwej Rosyi, za Dźwiną i Dnieprem, spotkamy specyalne organy dyaspory polskiej, wytworzonej przez wojnę. Wychodźcza ta prasa składa się z pism różnego typu: popularnych i dla warstw wykształconych, tygodniowych, dwutygodniowych i codziennych. Jedno z nich — wydawane w Moskwie „Echo Polskie" — otrzymaliśmy okrężną drogą przez Danię, w paru egzemplarzach, z których ostatni nosi świeżą stosunkowo datę 21. maja 1916.

„Echo Polskie" założone zostało w roku ubiegłym, jak się zdaje, po wzięciu Warszawy 5. sierpnia, kiedy w ubolewania godnym popłochu dziesiątki tysięcy inteligencyi polskiej z Królestwa odpłynęły na wschód.

„Echo" podpisuje jako wydawca i redaktor mecenas Aleksander Lednicki, od szeregu lat stale zamieszkały w Moskwie, były poseł do I. Dumy, jeden z wybitnych działaczy polskich pod rządem rosyjskim, znany także w Krakowie z parokrotnie wygłoszonych tu przed wojną odczytów i wykładów publicznych. Kierownikiem literackim pisma jest dr F. Kierski, artystycznym A. Zarzycki, znany rysownik-ilustrator z Warszawy. Pismo przedstawia się pod względem wydawniczym korzystnie: numer obejmuje 24 str. druku, tekst przeplatają ilustracye z życia i sztuki, artykuły dotykają zagadnień ogólnych i spraw bieżących, obok nich liczne korespondencye z wychodźtwa polskiego w różnych stronach Rosyi i z zagranicy, przegląd obcej prasy oraz dokładny dział sprawozdawczy z całej Polski.

O wszystkiem, co dzieje się u nas, informuje „Echo" szczegółowo i nagół bezstronnie, mimo swej „koalicyjnej" oryentacyi. Sumiennie śledzi ruch szkolny i oświatowy w obu okupacyach Królestwa i na Litwie.

* * *

„Komitet polski pomocy dla ofiar wojny w Moskwie" odbył 26. kwietnia plenarne posiedzenie, z którego relacyę podaje „Echo Polskie". Komitet — jak z tego sprawozdania wynika, zakrojony jest na szeroskie rozmiary. Dzieli się na szereg wydziałów, jak: Wydział tanich kuchni, Wydział pomocy dla inteligencyi, Wydział ochron (utrzymuje ochronki dla dzieci i przytuliska). Wydział pomocy dla Polaków obcopoddanych, Wydział pomocy dla Polaków rannych i jeńców. Wydział szkolny, Wydział kolonij letnich, Wydział prawny, techniczny i t. d. „Komitet" utrzymuje cały szereg szkół polskich i instytucyi kulturalnych (bibliotek, czytelń). Jak z powyższego widać, ma możność opiekowania się na obczyźnie nietylko Polakami „poddanymi rosyjskimi" (uchodźcami z Królestwa i Litwy), ale także — w imię wspólności narodowej — Polakami z zaboru austryackiego i pruskiego, bądź internowanymi, bądź jeńcami. Przy Wydziale szkolnym istnieje osobny Wydział akademicki, który prowadzi Biuro pośrednictwa pracy dla niezamożnej młodzieży.

* * *

„Komitet Polski" w Moskwie jest jednem z wielu zrzeszeń tego rodzaju, istniejących dziś w Rosyi. Wszystkie razem posiadają wspólny organ pod nazwą: „Rada zjazdów Organizacyi polskich". Rada, której działalność jest bardzo rozległa, dała ostatniemi czasy inicyatywę do stworzenia funduszu o wymownem nazwaniu: „Dzieciom Narodu Polskiego".

Na ratowanie naszej dziatwy od zagłady.

W „Echu Polskiem" z 21. maja znajdujemy na powyższy wzniosły cel wzruszającą składkę 48 rubli od grona Polaków oficerów armii austro-węgierskiej, przebywających w niewoli w Kazalińsku. Oto imiona tych wiernych synów swego narodu:

Major Hugo Zapałowicz; kapitan Stanisław Biesiadecki; nadporucznicy: Franciszek Schneider, Stanisław Pełka; porucznicy: Józef Bily, Jan Haluch, Brzozowski, Mieczysław Grabowiecki, Leopold Fabian, Maryan Grabowiecki, Stanisław Jasilkowski, Ludwik Konikiewicz, Franciszek Rzechorzek, Leopold Jedynakiewicz, Zygmunt Fischler, Mikołaj Oszust, Franciszek Wolwowicz, Władysław Kober, Jarosław Kuśnierz, Leonard Cyganik, Edward Umański, Stanisław Cyran, Jan Zabrza, Antoni Jagodziński, Henryk Rosenoel, Leon Żelaski, Jan Herman, Juliusz Herman, Antoni Balko, Władysław Cichocki, Piotr Klimek, Tadeusz Zawilski, Antoni Hajduk, Stanisław Tchórzewski, Mikołaj Nycz, Kazimierz Ciecharzewski, Antoni Cichoń, Antoni Glanz, Tadeusz Baczyński, Kazimierz Paleolog, Stanisław Torośski, Adam Hoffman, Alojzy Bukowski, Maryan Przybylski.

* * *

Na rzecz Polaków ofiar wojny odbyła się w Moskwie wystawa dobroczynna artystów rosyjskich, połączona ze specyalnym działem polskim. Sprawozdawca „Echa" Paweł Ettinger (stale zamieszkały w Moskwie, zbieracz dzieł grafiki polskiej) ocenia ją: „W całości dział nasz wypadł lepiej, niż w danych warunkach można się było spodziewać, choć oczywiście niema mowy o jakiejś przedstawicielstwie naszej sztuki". Między innymi wzięli w wystawie udział: St. Nowakowski, W. Nałęcz, Konst. Gorski, S. Sawiczewski, L. Pieńkowski, Karol Homolacs, E. Geppert, St. Gilewski, R. hr. Raczyński, T. Breyer, O. Krasnopolski, M. Lednicka, K. Rączewski, F. Brykner, I. Pokrzywnicka, A. Roose, Konst. Malewicz, G. Narbutt, Mścisław Dobużyński (autor przepięknych pejzażów starego Wilna), Irena Hassenberg, Fr. Szwoch, M. Puffke, W. Michalska. — W dziale rosyjskim znalazła się cała sala prac zmarłego w r. 1910 znakomitego artysty-malarza Michała Wróbla, który był synem zruszczonego Polaka-oficera.

* * *

Ku czci Henryka Sienkiewicza stowarzyszenie „Dom Polski" w Moskwie urządziło 9. maja uroczysty wieczór w sali Muzeum politechnicznego, z okazyi siedemdziesiątej rocznicy urodzin wielkiego pisarza. W wykonaniu programu wieczoru wzięli udział: Aleks. Lednicki, znany poeta Tadeusz Miciński i artyści Teatru Polskiego. Dochód z uroczystości przeznaczono „na oświatę narodową w Polsce", jako „dar Trzeciego Maja" od „Domu Polskiego" w Moskwie.

Przy „Domu Polskim" utworzyła się sekcya artystyczno-literacka, która pod przewodnictwem p. J. Klukowskiego skupia przebywający obecnie w Moskwie polski świat dziennikarski, literacki i artystyczny.

* * *

W Moskwie grają w tej chwili dwa polskie teatry. Stałe daje przedstawienia warszawski „Teatr Polski" pod dyrekcyą Krakowianina Ar. Szyfmana (w maju była na afiszu „Lilla Weneda"). Świeżo ukończyła dłuższą stagione trupa operetkowa polska W. Rapackiego. Obecnie w Teatrze Nikickim otwarto sezon operetki polskiej pod dyrekcyą p. Domosławskiego, w którym wystąpi gościnnie znana operetkowa artystka Kawecka. W operze moskiewskiej śpiewa pierwszy tenor opery warszawskiej Tadeusz Leliwa.

* * *

„Echo Polskie" wydało w kwietniu b. r. specyalny numer poświęcony Armenii i Ormianom, przeniknięty sympatyą dla tego nieszczęśliwego, jak i my, narodu. Paryski przedstawiciel „Echa" p. Rajmund Kucharski wręczył pamiątkowy egzemplarz Komitetowi ormiańskiemu w Paryżu, którego przewodniczący, wzruszony do głębi tym objawem współczucia ze strony Polaków, rzekł: „My dawni z wami przyjaciele — od wieków, kto wie, od jak dawna. Dobrze się nam wśród was żyło, nasi współplemieńcy nigdy się na was skarżyć nie mieli powodu; dochodzili do stanowisk i do fortun; stawali się dobrymi i wiernymi Polakami. Bądźcie błogosławieni, gdy dzisiaj, sami tak bardzo dotknięci, przez los ścigani, chcieliście zadać sobie trud i o nas pomyśleć".

Przegląd prasy rolniczej.

Sekretarz sekcyi niemieckiej Rady kultury krajowej w Czechach pan Andrzej Maisner jest autorem obszernej broszury pod tytułem „Die Getreideaufbringung für den

Gammel Skagen.

Jutlandya, przy której pobrzeżu stoczyła flota niemiecka z angielską pierwszą wielką bitwę tej wojny — kończy się półwyspem, wybiegającym w Skager-Rak i Kattegat równocześnie. W sprawozdaniach o walce nie mamy dokładnych wskazówek, na którem miejscu rozegrała się główna walka. Prawdopodobnie huragan przewalał się tam i sam, od Horns-Riff, które jest w biuletynie wspomniane, do właściwej gardzieli Skager-Raku. Miasteczko Skagen, o którem już mówiliśmy na tem miejscu, słyszało w każdym razie huk dział, skoro ten dolatywał aż do Norwegii, do Stavanger. Jeśli je dnak idzie o charakterystykę morza i wybrzeży, przy których wrzała bitwa, to wspomnienia z Gammel Skagen, wioski rybackiej na zachodnim brzegu Jutlandyi dostarczają szczegółów jeszcze dokładniejszych. Skagen leży nad Skager-Rakiem i Kattegatem równocześnie, patrzy lewem okiem w morze Północne, prawem w Bałtyk. Gammel Skagen — dosłownie: Stare Skagen — usiadło nad brzegiem morza Północnego, jeszcze bliżej wylotu Skager-Raku, jeszcze bliżej tych głębin, które połykały przed paru dniami statki i ludzi.

Mała stacyjka, na której wysiada podróżnik, strzęsiony na kolejce lokalnej z Frederikshaven, daje już przedsmak dramatycznej idylli, jaką będzie można nacieszyć się w Gammel Skagen. Na piasku, między karłowatem zbożem a wstążką szyn, żółcieje domek z napisem: „Hoejen". Powoli, nie spiesząc się, wsiadają i wysiadają flegmatyczni Duńczycy, konduktor gawędzi ze stałymi widocznie gośćmi, pies zawiadowcy, telegrafisty i pakiera w jednej osobie, obszczekuje pociąg, jakby to był wóz drabiniasty. Wiatr pogwizduje w drutach telegraficznych. Gdy na chwilę osłabnie, słychać nadmorowe dudnienie, które leci nad płaszczyzną piasku i gubi się w oddali. To morze.

Osadę stanowi parę chat rybackich i jedna czy dwie wille: zaciszne domki o załamanych dachach, wesołych okienkach i ścianach czystych po holendersku. Darmo szukać za Palace-Hotelem. Gospodyni jedynego bodaj pensionu może ofiarować gościowi tylko schludny pokoik z mebelkami drewnianymi i skromny, jak zapewnia, stół „gospodarski". Za to miejscowość sama ofiarowuje wrażenia takie, jakich nie zaznają bywalcy Trouville albo Scheveningen. Można je określić tak: spokój w najlepszym gatunku i morze w jeszcze lepszym od najlepszego.

Przekonujemy się o tem, przeszedłszy kilkadziesiąt kroków, które dzielą „willę" czyli chałupkę, od wieńca pagórków, usypanych przez wiatr i falę. Widok jedyny! Na prawo i na lewo bezbrzeżna płaszczyzna piasku, która ciągnie się, jak okiem rzucić. Przed nami: pasmo pagórków o barwie błękitno-zielonej, upstrzonych bielą piany: pagórków żywych, ruchomych, przelewających się, które rosną i nikną w oczach. „Dzień spokojny, aż miło" zapewnia przed chwilą stary rybak. Usłyszane grzeczności nowicyuszów. Spokój ten wyraża się takim rykiem fali, iż towarzystwu nielatwo porozumieć się ze sobą. Huczy to jak pedał organu, potem przechodzi w łomotanie bębnów, a na tem tle trzaska coś i grzechocze jak salwy karabinowe.

Schodzimy niżej, tam, gdzie zwał wody, wlatując na piasek, zalewa go na kilkadziesiąt kroków w głąb i ucieka, zostawiając algi, muszle i jakieś różne okruchy morskie. Co parę minut ryk zdwojony zapowiada nadejście jakiejś wyższej osobistości w tej republice fal. Daleko od brzegu, o paręset metrów może, podnosi się ciemna szczotka, która rośnie i zmiata przed sobą małe falki. Toczy się wolno, jakby z poczuciem godności, unosi się wyżej, pęcznieje wszerz i jakby wysysała wszystką wodę aż do samego dna. Fruwają nad nią z żałosnym piskiem mewy, bieleje piana, a gdy wiatr gwizdnie energiczniej, z grzbietu wału sypie się deszczyk kropel, lśniący tęczą w słońcu.

Już fala przytoczyła się na kilkadziesiąt kroków, wzdęta i masywna. Zda się, że pochłonie wybrzeże — ale zaczęła wchodzić na płyciznę — to ją gubi. Powoli brzuch jej niknie i opada, na jego miejscu robi się wklęsłość, zrazu płytka, potem coraz głębsza, nakoniec ziejąca czernią, niby paszcza otwarta. Grzebień chwieje i przegina... jeszcze chwila, a słychać jakby wystrzał armatni i na miejscu, gdzie zwalił się ciężar pędzącej wody, tryska żółto-biała fontanna z piasku i gęstych mydlin. Widać wyrwę, którą zapełnia szybko zbiegający z brzegów piasek. W lejku coś kipi i bulkoce. Przy brzegu zamięszanie między mniejszemi falkami, które cofają się w tył jakby zastraszone i znów podbiegają, zobaczyć, co się dzieje? W końcu nabierają rezonu i rzucają się naprzód, aby okupować miejsce, które stało się łożem śmiertelnem ich olbrzymiej siostrzycy. A tam, na ruchomej przestrzeni zbiera się do tej samej podróży wał nowy, jeszcze potężniejszy.

Kto umie rozmawiać z morzem, temu na zawsze zostaną w pamięci chwile, spędzone w tej samotni. Dni całe można przemarzyć w wyrwie piaszczystej, nie spotkawszy okiem niczego, poza falą, chmurą i bezbrzeżnym piaskiem. Ani drzewka na tym brzegu, ani krza-

öffentlichen Versorgungsdienst und die Regelung des Futtermittelverkehres“, wydanej przed trzema tygodniami w Pradze. Broszura ta zawiera opinię czeskiej Rady kultury krajowej o wielu kwestyach, związanych ze sprawą upaństwowienia obrotu zbożem i artykułami pastewnymi. Między innemi zajmuje się kwestyą zapewnienia dla rolników ziarna do siewu w kroku gospodarczym 1916/17. Wywody p. Meisnera w tym przedmiocie są bardzo ciekawe i nieraz bardzo trafne. Zastrzega się on wprawdzie, że opinia jego dotyczy przedewszystkiem stosunków czeskich, ale dodaje zaraz, że niemniej odnosi się także do stosunków w całej austryackiej połowie monarchii.

Broszura wspomniana zawiera zdanie, że jednem z najważniejszych i najbardziej odpowiedzialnych zadań z zakresu regulacyi obrotu zbożem jest postaranie się zawczasu o dostarczenie do przyszłej uprawy jesiennej i wiosennej potrzebnego ziarna na zasiew w wystarczającej ilości i należytej jakości. Wśród dzisiejszych stosunków istnieją w tym względzie przykre braki. Rozporządzenie ministeryalne z dnia 22. lipca 1915 roku L. 204 dziennika ustaw państwa, dotyczące obrotu ziarnem na zasiew. nie reguluje obrotu ziarnem siewnem w całości, ale dotyczy tylko ziarna kwalifikowanego (nasienie oryginalne, pierwszy odsiew z nasienia oryginalnego i wreszcie nasienie. uznane za zdatne do siewu), i zezwala na podwyższenie ceny tego ziarna. Przepisu, zawartego w tem rozporządzeniu, że pierwszy odsiew z nasienia oryginalnego i nasienie uznane za zdatne do siewu może być sprzedawane tylko nabywcom wskazanym przez Wojenny Zakład obrotu zbożem, w rzeczywistości nie przestrzegano. — Gorzej jednak, że sprawa dostarczenia ziarna zwykłego do siewu unormowaną była dotychczas całym szeregiem rozporządzeń ministeryalnych i reskryptów Namiestnictwa, wydawanych — przynajmniej w Czechach — po części za późno, że rolnik częstokroć nie wiedział do ostatniej chwili, czy potrzebne ziarno na zasiew dostanie, czy nie. Sprawa ta jest tak ważną, że zupełnie usprawiedliwionem jest pragnienie unormowania jej w bieżącym roku gospodarczym zawczasu, by uniknąć błędów zeszłorocznych.

Pan Meisner przywodzi dalej w swej broszurce parę przykładów. wskazujących, że dotychczas było źle, i daje parę rad, jakby w przyszłości uregulować sprawę należało. Słusznie jednak podniósł na początku, że broszura jego odnosi się przedewszystkiem do stosunków czeskich. W Galicyi jest faktycznie inaczej: u nas główny nacisk się kładło i w bieżącym roku kłaść się będzie na ziarno zwyczajne, nie zaś kwalifikowane. Ale w każdym razie zgodzić się trzeba z tem, że unormowanie kwestyi dostawy ziarna na zasiew zawczasu jest rzeczą konieczną. Bardzo wielu jest rolników w Galicyi, którzy będą i w tym roku skazani na zakupywanie ziarna do zasiewu, bo go w dostatecznej ilości nie wyprodukują w własnem gospodarstwie, albo się znajdą w posiadaniu ziarna zupełnie do siewu nieodpowiedniego. Więc i dla nas jest ta sprawa pilna i piekąca — dla nas więcej, niż dla Czech lub innych krajów koronnych Austryi.

Szczęśliwym krajem są Węgry. Podczas gdy my biedzimy się sprawą zasiewów i sprawą braku zboża, i musimy sprowadzać zboże do konsumcyi i na zasiew z poza granic kraju i państwa — gdy zatem my musimy posuwać się do granic oszczędności w spożywaniu zboża, a nadto wywozić z kraju i państwa pieniądze, by mieć co do ust włożyć: Węgrzy nietylko, że mają zboża poddostatkiem i wypiekają u siebie pieczywo białe, ale przytem pokrywają swe zapotrzebowanie u siebie samych, płacą drogo wprawdzie, ale w własnym kraju — pieniędzy za granicę nie wywożą i utrzymują swe skarbowe gospodarstwo społeczne w równowadze. To też trudności finansowe. których po tak długiej i niesłychanie kosztownej wojnie należy oczekiwać, dotkną Węgrów najmniej może ze wszystkich narodów, prowadzących wojnę. — Szczęśliwy kraj. Ma swe własne zboże, podczas gdy najbogatsze państwa muszą się zaopatrywać w zboże obce. We Francyi rozważają sprawę wprowadzenia tańszego gatunku chleba dla oszczędności w konsumcyi mąki — w Węgrzech istnieje do dzisiaj niemal zupełnie wolny handel zbożem, a jak się któryś z dzienników słoweńskich skarżył, chleb w Węgrzech jest drogi, bo ciemnego chleba wogóle dostać nie można, a za biały trzeba dużo płacić. Teraz dopiero, jak się zdaje, przystąpi rząd węgierski do „uregulowania“ obrotu zbożem; niewiadomo tylko jeszcze, jaką formę ta regulacya przybierze. „Az Ujsag“ twierdzi, że rząd postanowił zająć cały zbiór z roku bieżącego, by zapewnić równorzędny rozdział produktów rolnych między konsumentów. Nie będzie rzekomo wolno nikomu, ani osobom prywatnym, ani korporacyom, zakupywać zboża z wolnej ręki; producenci bowiem będą musieli oddać cały wyprodukowany przez siebie zbiór do dyspozycyi istniejącego już w Węgrzech Wojennego Towarzystwa akcyjnego obrotu produktami rolnymi. — Tak twierdzi „Az Ujsag“, ale są inne pogłoski przeciwne, a wszystkie te pogłoski są tak długo dowolnemi kombinacyami, jak długo nie zapadnie decyzya rządu. Zdaje się jednak, że w tym roku i Węgrów nie ominie karta chlebowa.*)

Wspomnieliśmy o chlebie oszczędnościowym we Francyi. O zamiarze wprowadzenia gorszego gatunku chleba pisał niedawno „Le Journal“; ma się ten chleb nazywać „pain national“. Nazwa ta jest z psychologicznego punktu widzenia niezmiernie ciekawa. Niemcy nazywają swój chleb dzisiejszy „Kriegsbrot“ — chleb wojenny; Francuzi chcą go nazwać „chlebem narodowym“. Psycholog mógłby na tym szczególe oprzeć interesujące uwagi o charakterze narodowym Niemców, upatrujących swój ideał w sile, której wykładnikiem jest wojna, — i o charakterze narodowym Francuzów, którzy nawet nazwą chleba świadczą o swym patryotyzmie.

Na zakończenie wypada wspomnieć o bardzo ważnem dla rolników rozporządzeniu ministra rolnictwa z dnia 23. maja b. r. L. 153 dziennika ustaw państwa, które postanawia, że krowy, jałówki i woły poniżej wieku 2 i pół lat, tudzież byczki niżej 2. lat wolno sprzedawać na rzeź i bić tylko za zezwoleniem władzy. Wiek 2 i pół lat poznaje się po czterech wielkich siekaczach, wiek 2. lat po dwóch wielkich siekaczach. Starostwo może jednak zarządzić przy uwzględnieniu szczególnych stosunków na polu hodowli bydła, panujących w powiecie, że wolno bić na rzeź jałówki i woły już w wieku 2. lat bez osobnego zezwolenia władzy. Do udzielania zezwoleń takich powołani są znawcy, których Starostwo zamianuje dla każdej gminy; w braku rzeczoznawcy udzielać będzie zezwoleń naczelnik dotyczącej gminy. Rozporządzenie to zaczyna obowiązywać natychmiast i oznacza zupełne niemal ograniczenie sprzedaży cielęciny. w interesie należytego utrzymania hodowli bydła w państwie.

Dr Jerzy Rawita Gawroński.

*) Już po napisaniu tych słów wydał rząd węgierski rozporządzenie zamieszczone w ostatnim numerze węgierskiego dziennika urządowego, a zarządzające zajęcie całego zbiorn roku 1916 na rzecz państwa podobnie jak w Austryi i w Niemczech.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę ŚŚ. Roberta i Pawła. Jutro we czwartek Medarda i Wilhelma.

Klaendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 32, zachód przypada o godz. 7 minut 46; długość dnia godzin 16 min. 14.

Z miasta.

Reaktywowanie Rady m. Krakowa. „Nowa Reforma“ potwierdza, że Rada m. Krakowa będzie reaktywowaną prawdopodobnie jeszcze w bieżącym miesiącu. Prezydent miasta Dr Leo przedstawił tę sprawę namiestnikowi bar. Dillerowi w czasie jego pobytu w Krakowie, następnie zaś ministrowi spraw wewnętrznych ks. Hohenlohemu w Wiedniu. Obaj zajęli stanowisko życzliwe z zastrzeżeniem, że ostateczne jej załatwienie zależne będzie od decyzyi Naczelnej Komendy armii. Gdy decyzya ta wypadła korzystnie, sprawa nie napotkała już na poważniejsze trudności. Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło reaktywować Radę m. Krakowa, a to przez przychylne załatwienie jej rekursu, który Rada ta wniosła w listopadzie r. 1914, gdy po ewakuacyi miasta namiestnictwo Radę rozwiązało, ustanawiając komisarza rządowego i radę przyboczną. Reaktywowaniu więc Rady miejskiej stały już na przeszkodzie tylko pewne trudności formalnej i administracyjnej natury, które się wyłoniły w ostatniej chwili. Między innemi pewną trudność wytworzyła kwestya Podgórza, wcielonego w międzyczasie (1 lipca 1915 r.) do Krakowa. W myśl statutu Rada Podgórza wybrała na czas przejściowy aż do wyborów do Rady m. Krakowa z Podgórza 12 radców, którzy wraz z wiceprez. Maryewskim powołani zostali dzięki anormalnym stosunkom do funkcyonowania jako rada przyboczna. W normalnych warunkach powinnyby się odbyć wybory do Rady miasta z Podgórza i to 16 radców. W obecnej jednak chwili trudno myśleć o przeprowadzaniu wyborów i stąd pewne trudności, które jednakże na czas przejściowy udało się już prawie usunąć. Wszystko więc przemawia za tem, że Rada miasta Krakowa reaktywowana będzie jeszcze w tym miesiącu.

Wykłady inż. Gawrońskiego o odbudowie kraju. We wtorek, w środę i w czwartek, t. j. dziś, jutro i pojutrze, codziennie o godz. 7. wieczorem odbędą się w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego (sala Kopernika, II. p.) trzy niezmiernie zajmujące wykłady na temat: „Odbudowa kraju“, które na zaproszenie krakowskiego Instytutu ekonomicznego wygłosi inżynier Ludwik Gawroński, referent urzędu odbudowy przy Wydziale krajowym. Inżynier Gawroński zwiedził w wielokrotnych dłuższych objazdach przeszło dwadzieścia powiatów najbardziej dotkniętych wojną, zbierając nader bogaty materyał do tej palącej dziś kwestyi. W cyklu swych wykładów mówić będzie o dotychczasowej akcyi odbudowy kraju, poda statystykę szkód, przedstawi sprawę organizacyi wytwórczości i handlu, mającej służyć sprawie od-

---

czka, tylko wątłe trawki, o których nie wiadomo, czem się żywią na tej słonej grudzie. Jest w tem poezya dzikości i siły, od tej pustki idzie rzeźwiący duszę powiew wieczności.

. . . .

Przy takich brzegach rozbijały się tymi dniami fale, których dalekie krewne z pełnego morza opłukiwały pancerze flot walczących. Na tych „diunach“ wystawali pewnie rybacy, usiłując rozróżnić daleki huk armat od grzmotu morza. Rybak skageński jest typem nielada. Średniego wzrostu, krępy i zwarty w sobie, kołysze się, krocząc po piasku, jak statek na fali. W zębach nieodstępna fajka, na głowie kapelusz marynarski odgięty z bronzowego czoła, w oczach spokój człowieka, który obcuje ciągle z nieskończonością i śmiercią. Warto go widzieć, jak wyciąga łódź na piasek, zaparłszy się potężnie w ziemię; prawie słychać, jak mu chrzęszczą stalowe muskuły. Mówi cicho, bo wie, iż morza przekrzyczeć nie można, ale można je przeszeptać, zbliżając usta do ucha towarzysza i sycząc zwolna poszczególne sylaby. I mało mówi. W długich samotnościach nauczył się gadać z własnemi myślami.

Warto przebyć parę tygodni nad brzegiem skageńskim, choćby dla tej nauki. Morze udziela jej obficie o każdej porze: gdy ptaki uwijają się w słońcu nad falami i gdy biała noc lipcowa spowija morze w delikatną osłonę mroku; w dni wyjątkowej ciszy i w noce takich awantur nadbrzeżnych, że szyby chałup dygocą jak podczas bombardowania. Bretończyk powiada: kto nie umie modlić się, niech wsiądzie na okręt. Otóż kto nie umie myśleć, niech zamieszka nad brzegiem.

. . . .

Z Gammel Skagen do Frederikshaven, stamtąd do Fredericia, stamtąd do Esbjerg. Tak dostaliśmy się do Harwich na południowo-wschodnie wybrzeże Anglii. Parę dni przerzynaliśmy morze Północne w całej prawie szerokości, dzieląc czas, jak zwykle w podróży morskiej, między siestę na pokładzie, a zapracowywanie na nią przy stole, dobrze zastawionym. Ani jednego żagla na horyzoncie, ani jednego komina. Pustynia. Aż drugiego dnia rozległ się okrzyk:

— Flota, flota!

Wszystko rzuciło się ku parapetom. Na horyzoncie podnosiła się czarna chmura, w której po chwili zaczęliśmy odróżniać pojedyncze słupy. Był to dym. Z niego zaczęły wysuwać się cienkie maszty do telegrafii bez drutu, potem kominy, potem ociężałe kadłuby statków. Sunęło to pływające miasto paru ulicami stalowych kamienic. Przodem największe potwory, za niemi liniowce, za niemi krążowniki, od spodu, jak gromada szczurów, torpedowce i kontrtorpedowce. Co mniejsze, skakało razem z falą, tak jak nasz parowiec. Co poważniejsze, maszerowało prawie bez zachwiania się, chociaż o morzu mówiło się tego dnia, że jest „grube“. Widok był jedyny, zwłaszcza gdy cały ten ogrom podpłynął bliżej i gdy można było spostrzedz dopiero, z jaką pędzi szybkością. Przez jakiś czas sunęliśmy w duszącym tumanie, przez który migotały tylko długie szyje dział i od czasu do czasu przefrunęła chorągiew. Sztandar był angielski, dumny Union Jack. Flota angielska płynęła ku południowemu wschodowi.

— Wielkie manewry! — rozmawiano na pokładzie. Doświadczeńsi obliczali pojemność statków, mówili o typach. Eskadra była bardzo silna, w każdym razie. Paru zapalonych fotografów wydobyło aparaty, kapitan zapisał zdarzenie w księdze okrętowej, a potem dzwonek obiadowy skierował myśli ku innej stronie życia, na morzu tak zasadniczej. Na drugi dzień zawinęliśmy do Harwich, nie pamiętając już o napotkanej eskadrze.

Przypomniała mi się w trzy lata później, gdy pierwsze podmuchy przedwojenne zaczęły latać nad Europą i roznosić po dziennikach kartki z tajnych archiwów dyplomacyi. Lipiec roku 1911 był „miesiącem Agadiru“, był okresem największego napięcia drugiej awantury marokańskiej, tej próby sił dyplomatycznych między ententą a dwuprzymierzem. Świat nie wiedział, później dopiero dowiedział się, jak blizko stał wówczas nad przepaścią wojny. A pasażerowie owego statku duńskiego, który płynął z Esbjerg do Harwich, dowiedzieli się, że groźne to były manewry, jakie przedsiębrała spotkana przez nich eskadra angielska.

Płynęła ona w gotowości do boju, z rozkazami w zapieczętowanych kopertach. Pieczęcie miały pęknąć na pewnym oznaczonym punkcie przestworów morskich. A płynęła ku brzegom niemieckim, aby w razie danym, przedłożyć ostatni argument, gdy londyński Foreign Office wyczerpie swoje.

Odwołano ją telegrafem bez drutu. Kto wie, jak niewiele brakowało, aby wojna była rozpoczęła się już wtedy. I może dziś byłaby już skończoną? A kto widział wówczas te stalowe gmachy, pędzące po bezdniach Morza Północnego, ten wie, jak wyglądała eskadra angielska, która we środę ubiegłego tygodnia pędziła na pomoc swym strażom przednim, co się natknęły na flotę niemiecką.

Witold Noskowski.

budowy, a wreszcie postulaty i plan organizacyi na przyszłość. Wykłady będą ilustrowane obrazami świetlnymi na podstawie zdjęć fotograficznych, dokonanych na miejscu. Ze względu na otwarcie w Krakowie Centrali dla odbudowy kraju wykłady inżyniera Gawrońskiego wywołały wielkie zainteresowanie, usprawiedliwione zarówno doniosłością sprawy, jak osobą prelegenta, jednego z wybitnych i zasłużonych przedstawicieli polskiego świata technicznego. Bilety po 1.50 K i 1 K przy wejściu — dochód na kursy naukowe dla superarbitrowanych żołnierzy.

Należy spodziewać się, że z odczytów inż. Gawrońskiego skorzystają jak najszersze koła inteligencyi krakowskiej.

Występy p. Wandy Siemaszkowej. Przedstawioną nam ostatnio postacią Szyllerowskiej Joanny d' Arc uzupełniła p. Siemaszkowa cykl swych klasycznych kreacyj, pamiętnych na naszej scenie. Repertuar bieżącego tygodnia przynosi powtórzenie sztuk, wznowionych obecnie dzięki gościnie znakomitej artystki. Jako młynarkę w „Zaczarowanem Kole“ i „Heddę Gabler“ ujrzymy p. Siemaszkową po raz ostatni w tym sezonie. Dzisiaj powtarza teatr miejski „Dziewicę z Orleanu“, we środę „Zaczarowane koło“ (po raz ostatni), we czwartek „Hedda Gabler“ (po raz ostatni). W sobotę wystąpi p. Siemaszkowa w przygotowanej na koniec jej występów premierze.

Wystawa graficzna. Jutro odbędzie się o godz. 12 w południe w Muzeum hr. Czapskich otwarcie wystawy graficznej dawnej architektury w Polsce.

Sardynki i bryndza w sklepach miejskich. Miejskie Biuro aprowizacyjne sprowadziło sardynki norwegskie i sprzedawać je będzie w sklepach miejskiej Mleczarni po następujących cenach: puszka marki „Sygin“ 1 K 30 h, zaś puszka marki „Imperator“ 1 K 50 h. Również sprowadziło miejskie Biuro aprow. bryndzę świeżą, pierwszej jakości, którą sprzedaje w sklepach miejskich po 5 K 60 h za 1 kg.

Wyrok śmierci. Dyrekcya policyi ogłasza: W dniu 20. maja b. r. odbyła się z rozkazu Komendy twierdzy rozprawa karna o zbrodnię szpiegostwa przeciw Łukaszowi Podkościelnemu, poddanemu rosyjskiemu. — C. i k. Sąd wojskowy po przeprowadzonej rozprawie uznał Podkościelnego winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok powyższy zatwierdzono i po złagodzeniu go na karę śmierci przez rozstrzelanie, dnia 3-go czerwca b. r. o godz. 5. po południu wykonano.

Z targu. Dowóz na targ dzisiejszy był nie wystarczający. Publiczność kupująca poszukiwała jaj i masła, artykułów tych jednak dostarczono na targ w stosunku do popytu nieznaczną ilość. Mleka przychodzi obecnie na targ cokolwiek więcej niż w miesiącach zimowych, to też cena jego się obniżyła z 50 na 36 hal. za litr pełnego, z 40 na 20 hal. za litr zbieranego. Jaja sprzedawano po 16—18 hal. za sztukę. Ceny innych artykułów pozostały niezmienione.

Z kroniki Pogotowia. Wczorajszy dzień był dla Pogotowia nadzwyczajnie obfitym w wypadki. Wzywano je ogółem 21 razy, w tem było 12 wyjazdów. Między innemi wezwano Pogotowie do urzędu akcyzowego przy III moście, gdzie wczoraj wieczorem o godz. 6 ciężko zasłabł kontrolor akcyzy p. Emeryk Schenk. Zanim jednak lekarz Pogotowia zdołał przyjść z pomocą, p. Schenk wyzionął ducha. — W niedzielę popołudniu zachorował po spożyciu jakiegoś nieświeżego mięsa 54-letni majster szewski, Stanisław Żmigrodzki. Ponieważ wezwany lekarz stwierdził na drug dzień objawy zatrucia, polecił przewiezienie chorego karetką Pogotowia do szpitala. Żmigrodzki jednak zmarł, zanim przybyło Pogotowie.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa donoszą tamtejsze pisma: Do egzaminu dojrzałości w lwowskich zakładach rządowych miało w terminie letnim przystąpić 210 uczniów publicznych, 7 prywatystów, 26 eksternistów i 4 eksternistki, razem 277 osób. Wskutek starań dyrektorów, popartych przez radcę Dra Majchrowicza, udało się uzyskać zezwolenie Rady szkolnej na przyspieszenie egzaminu pisemnego dla wszystkich kandydatów i na osobny, wcześniejszy termin ustnej matury dla tych, którzy 11 maja mieli rozpocząć służbę wojskową. W dniach między 6 a 9 maja przystąpiło na mocy tego upoważnienia do ustnego egzaminu dojrzałości 90 uczniów publicznych i 1 eksternista. Mimo przyspieszonego terminu wynik był był wcale dobry, gdyż 20 zdało z odznaczeniem, reprobowano na rok 1 ucznia, na pół roku 2 uczniów publicznych i 1 eksternistę, zaś 67 uczniów zdało egzamin jednogłośną uchwałą komisyi lub większością głosów. Wynik ten świadczy o poważnej pracy gron nauczycielskich i pilności uczniów. Oprócz tego w prywatnem gimnazyum im. Mickiewicza, (które niedawno otrzymało prawo publiczności) zdało 7 uczniów maturę, a z tych 2 z odznaczeniem. Do dalszego ciągu ustnego egzaminu, który zapewne odbędzie się w lipcu, przystąpi reszta kandydatów, tj. 150 uczniów publicznych, 7 prywatystów, 25 eksternistów i 4 eksternistki.

Kaplica roku 1863 we Lwowie. Pisma lwowskie donoszą: Kaplica ta, znana powszechnie we Lwowie, została ufundowana przez Antoniego A' Lazaro Bogdanowicza i Zgałat Lozińskiego, obywateli lwowskich, w roku 1863, jak brzmi wmurowana w ścianę tablica marmurowa: „Stefan de Zgałat Łoziński, archiwista stan. galicyjskiego Towarzystwa i Antoni A' Lazaro Bogdanowicz, kupiec, obywatel i radny miasta Lwowa, zbudowali tę kaplicę roku P. 1863 na uczczenie tysiącznej rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce i na pamiątkę bohaterskiego podniesienia krwawej walki przeciw barbarzyńskiej Moskwie o niepodległość Ojczyzny, pod opieką Najśw. Matki Boskiej Częstochowskiej. — Poświęcono 8. września 1863“. Przed tą kaplicą zbierała się młodzież polska co roku, w dniu zadusznym i w rocznicę powstania Styczniowego. Ś. p. Grzegorz Józef Romaszkan, Arcybiskup obrz. orm., dekretem z dnia 24. maja 1878 r. poleca, aby w kaplicy tej odprawiane były nabożeństwa w dniach: św. Antoniego, św. Józefa i w dniu Zadusznym. Dekret ten poszedł z czasem w zapomnienie, aż obecnie JE. arcybiskup Teodorowicz wprowadza go znów w życie, polecając jednemu z WW. księży kapituły ormiańskiej odprawianie nowenny do św. Antoniego.

O **zdradę.** „Gazeta lwowska“ donosi o zarządzeniu przez prokuratoryę we Lwowie zajęcia majątku oskarżonych o zbrodnię stanu. Oskarżonymi są: Michał Boiwka vel Bojiwka z Jawornika powiat Sanok, jest według dochodzeń Sądu wojskowego dostatecznie podejrzany o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela.

W sądzie komendy przemyskiej toczy się sprawa o zbrodnię zdrady głównej, popełnionej w latach 1914—16 przeciw Drowi Julianowi Siokało, adwokatowi w Boryni zamieszkałemu i Drowi Michałowi Sochockiemu, adwokatowi, zamieszkałemu w Turce. Majątki obu oskarżonych zajęto dla zabezpieczenia pretensyi wyrządzonej przez nich szkody.

Z Rady szkolnej krajowej komunikują nam: Powtórzone przez niektóre pisma krajowe z pism wiedeńskich rozporządzenie Ministra wyznań i oświaty, dotyczące wcześniejszego zakończenia roku szkolnego w zakładach naukowych, w których miał on normalnie zakończyć się 6 lipca b. r., nie odnosi się do Galicyi, na co celem zapobieżenia nieporozumieniom, zwraca się uwagę. Gdyby co do zakończenia roku szkolnego w szkołach galicyjskich okazało się potrzebnem jakieś szczególne zarządzenie, Rada szkolna krajowa nie omieszkałaby go z urzędu podać do publicznej wiadomości.

Z Andrychowa. O powstaniu tam pożytecznej instytucyi donosi „Kobieta Polska“: Wiadomo, jak ważną rzeczą jest dać robotnicom fabrycznym sposobność wyuczenia się gotowania, szycia, prania, prasowania i t. p., a najlepszym środkiem ku temu to urządzani odpowiednich kursów. Taki właśnie kurs gotowania urządziło Stowarzyszenie pracownic w Andrychowie. Z dniem 4. kwietnia b. r. powiększył się zakres pracy w tutejszem Stowarzyszeniu „Oświata i Praca“ o jedno kółko więcej. Uchwałą Wydziału z dnia 27. marca postanowiono otworzyć w łonie Stowarzyszenia kurs nauki gotowania. Udzielania nauki na kursie gotowania podjęły się łaskawie pp. hr. Romerowa, mecenasowa Malcowa, aptekarzowa Stepkowa, naczelnikowa Krawczyńska i naczelnikowa Chlebowska. Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ zgodziło się z zaoszczędzonej gotówki kupić naczynia kuchenne, dać lokal z kuchnią i opał. Zaprowiantowanie kuchni oddano w zarząd komitetowi pań. Za opłatą 60 hal. za każdą lekcyę praktyczną uczą się uczestniczki kursu gotowania trzech potraw dziennie. Z ugotowanych potraw urządza się wspólną kolacyę dla wszystkich. — Uwzględnia się przedewszystkiem dobór potraw zdrowych, posilnych, na jakie może sobie pozwolić przeciętna kuchnia wiejskiej lub miejskiej robotnicy. Otwarcie kursu nastąpiło dnia 4. kwietnia Po lekcyi praktycznej każda z członkiń ma obowiązek spisać cały tok lekcyi w najdrobniejszych szczegółach i zaznaczyć koszta ugotowanych potraw, a ile możności stosować uwagi i wskazówki pań przy gotowaniu w domu. Każda z uczenic, o ile posiada kawałek ogrodu, ma obowiązek uprawiać przy domu grządkę z jarzynami, wskazanemi przez kierowniczki kursu.

Z Wiednia donoszą nam: W dniach 2. i 3. czerwca odbył się tam zjazd inżynierów z Austryi i Węgier, na którym między innymi wygłosił referat docent politechniki Dr Bronisław Biegeleisen o własnej metodzie obliczania przewodów wodociągowych i gazowych. Referat ten opracowany na podstawie doświadczeń w laboratoryum politechniki wiedeńskiej, do których gmina miasta Wiednia dostarczyła Drowi Biegeleisenowi materyałów i lokalu do prób, spotkał się na zjeździe z ogólnem uznaniem. Uczestnicy zjazdu inżynierów polecając stosowanie nomogramu Dra Biegeleisena, wyrażali się przy tej sposobności z całem uznaniem o działalności inż. St. Aleksandrowicza, dyrektora Zakładu wodociągowego we Lwowie, pod którego kierownictwem Dr Biegeleisen rozpoczął swe doświadczenia.

Urząd pojednawczy w Warszawie. Jak donoszą pisma warszawskie, na podstawie rozporządzenia policyjnego wprowadzono w Warszawie „Urząd Pojednawczy“, którego zadaniem jest „pośrednictwo w celu osiągnięcia sprawiedliwej ugody obopólnych interesów lokatorów i gospodarzy, a także dłużników i wierzycieli hipotecznych“. Podobny urząd obywatelski istniał w Warszawie oddawna przy stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości. W Niemczech Urząd Pojednawczy, również przed wojną istniejący, w ostatnich czasach otrzymał doniosłe znaczenie dzięki rozszerzeniu swych praw.

Uwolnienie Ronikiera. Z Warszawy donoszą: Przedwczoraj w południe został przez władze niemieckie uwolniony z więzienia przy ul. Długiej w Warszawie B. Ronikier. Władze, po rozpatrzeniu obszernych podań obwinionego i wyjaśnień z jego strony, oraz zbiorowych deklaracyj osób postronnych i po porównaniu tego materyału z odnalezionemi w archiwum aktami sądów rosyjskich, przyszły do przekonania, że w zasadzie sprawa hr. Ronikiera nadaje się do rewizyi. Wobec sytuacyi przejściowej sama rewizya przedstawia trudności techniczne i termin jej nie może być ściśle określony. To wszystko mając na względzie, oraz stan zdrowia oskarżonego, władze, po złożeniu 5000 rb. tytułem kaucyi, postanowiły wypuścić obwinionego na wolność, zastrzegając, że prawdopodobnie w przeciągu pół roku w jego sprawie nastąpi stanowcza decyzya.

4

W Atenach.

Ot i teraz po długiem sączeniu rakii, a spożyciu wieczerzy rybnej, gdy z dzbana starego rozlano wina czerwonego w czary, sąsiad mój, stary o miecznych, sumiastych wąsach Denis, podniósłszy zwolna i poważnie brzeg pucharu do ust, zwraca się do mnie i pyta:

— Smakuje wino Waszej Miłości?

— Bardzo.

— Nie dziwno. bo stare.

— Musi mieć lat ze dwadzieścia?

— Starsze.

— Czyżby pięćdziesiątki sięgało?

— Starsze, znacznie starsze.

— Wypatrzyłem się ze zdziwieniem.

— Miałożby wiek?

— Cha, cha, cha! Od tysiąca Wasza miłość rachuj; to wino św. Dyonizyosa!

— Opowiedzże Jego Miłości, skoro nie wierzy! — odezwał się gospodarz, skinąwszy na Denisa, a nam podsuwając dzban nowy.

Denis ciągnie haust i opowiada:

— Kiedy św. Dyonizyos był jeszcze małym, wędrował razu pewnego przez Heladę, aby się udać do Naksyi (Naksosu). Długa mu droga była, cniło mu się, znużony przysiadł na kamieniu, aby wypocząć. Kiedy tak siedzi i rozgląda się dokoła, widzi u stóp swoich roślinkę z ziemi się wychylającą. Tak mu się piękną wydała, że wnet powziął zamiar zabrania jej z sobą i przesadzenia. Tak też uczynił i poszedł w dalszą drogę. Ale że słońce właśnie o tej porze paliło mocno, zląkł się, aby gałązka nie uschła, zanim dojdzie do Naksyi. Natrafiwszy na kosteczkę ptasią (łapkę) wetknął w nią gałązkę i idzie dalej. W błogosławionej ręce jego gałązka rosnąć zaczęła tak szybko, że się wychylała i porostki puszczała z obu końców kostki. Znów się tedy zląkł, że uschnie, i jał rozmyślać nad zaradzeniem złemu, a znalazłszy kość lwią (goleń), że była grubszą od ptasiej, włożył tę ostatnią wraz z roślinką. Rychło wszakże wypryskać i wyrastać jęła latorośl i z tej kości. Znajduje tedy goleń oślą: grubsza była od lwiej, tedy roślinkę włożył w nią wraz z ptasią i lwią kością. I tak doszedł do Naksyi. Gdy tu chciał posadzić latorośl, przekonał się, jako korzenie jej tak się splotły dokoła ptasiej, lwiej i oslej kości, że rozbić ich nie mógł bez uszkodzenia rośliny, i posadził ją wraz z niemi w ziemię. Rychło wyrosła w krzow i ku radości jego dała grona, z których natychmiast wycisnął pierwsze wino i dał go pić ludziom. Ale co za cud! Gdy ludzie pić poczęli, spiewali najpierw jak ptaki, pili więcej, stawali się mocnymi jak lwy; a gdy jeszcze przybrali, zmieniali się — w osły.

— Pozostańmy tedy przy pierwszych dzbanach, nie przy ostatnich oślich — odezwał się ktoś z gości i zanucił pieśń legendową o świętym Bazylim:

W wieczór po długiej przez wieś alei
Święty Bazyli szedł z Cezarei
Płaszcz miał z żelaza, z miedzi trzewiki.
Biegną dziewczynki, biegną chłopczyki...

. . . .

— Widzisz więc Wasza Miłość, że to wino nie jest dzisiejszem, ani wczorajszem — przerwał Denis wesoło.

. . . .

— Widzę — rzekłem do Andrzeja, wracając z nim od palikarów do miasta — że święty Dyonizyos legendy nowogreckiej jest poprostu uchrześcianionym przez nich staroheleńskim Dyonizyosem; to najczystsza legenda Bakcha, nawet wogóle aryjska.

— Tak, tylko z przestawką kompozycyjną i z brakiem bakchantek.

— Nie to, boć to przecież zbyt byłoby rażące dla pietyzmu chrześcijańskiego; ale ten sam tyrs w ręku, ten sam pochód po świecie zdobywcy siły życiodajnej, tensam humor, plastyka, tosamo mięso ofiarne w kościach, tosamo słońce jasne, palące życia, wcielonego przed wiekami w koźle, a przetransportowanego dziś w ośle. Co za swada niezrównana!

* * *

Nie kołatki, jak w kościele zachodnim, ale dzwony wszystkich świątyń ogłaszają tu dzień wielkopiątkowy ukrzyżowania Chrystusa. Zrana odbywa się kazanie, a jako to rzecz niezwykła w kościele greckim — gromadzi więc licznych słuchaczy. Po południu dwanaście dziewcząt w bieli staje na straży katafalku, ustawionego w cerkwi, na którym rozesłano kapy z bogato haftowanym wizerunkiem zwłok Chrystusa, obrzucony mirtem, różami, jaśminem i kwiatem cytrynowym; dokoła płoną świece woskowe. Pobożni całują wizerunek zwłok i na pamiątkę rozbierają gałązki poświęcone kwiecia żałobnego; umieszczają je później za obrazami Świętych w domu, lub noszą w woreczkach na szyi. Obchód płaszczanicy znany na Rusi. Około godziny 7 rozpoczyna się wieczorna służba boża, potem pogrzeb. Kapę z wizerunkiem Chrystusa zdejmują z katafalku i tworzy się pochód procesyjny przez miasto i z powrotem aż do złożenia w grobie. Pochód poprzedza muzyka, za którą postępuje duchowieństwo, dalej wizerunek zwłok Chrystusa, niesiony przez kapłanów, nareszcie tłum wiernych z płonącemi świecami. Na skrzyżowaniach ulic szpaler wojska prezentuje broń, pochód się zatrzymuje, kapłani intonują modły, procesya żałobna dalej się posuwa wśród morza światła elektrycznego i bengalskiego, zalewającego przy obłokach kadzidła cały obszar pochodu, a bijącego wielką łuną w niebo. Cały obraz wywołuje niezwykłe wrażenie, ale przy hałasie rakiet i trzasku petard nie na korzyść podniosłego skupienia ducha; czuć w tem nawet nieco dysharmonii z pięknem duchowem, na którą nie pozwoliliby sobie Grecy starożytni.

. . . .

Przez labirynt wąskich uliczek, zapełnionych staremi domami, palikarów, przeciskać się trzeba do budynku ministerstwa spraw zagranicznych, a stamtąd do cerkwi metropolitalnej, przedzielonej od ulicy Hermesa

Z Puław donosi „Ziemia Lubelska“: W tych dniach zostało ogłoszone następujące obwieszczenie: „Gminy mają zwrócić uwagę ludności na to, że przed 1 sierpnia nie wolno nigdzie pokrzyw ścinać. Zbieranie pokrzyw jest najostrzej zabronione. W sierpniu należy pokrzywy nisko przy ziemi ściąć sierpem lub kosą, ogołocić z liści i w ten sposób uzyskane badyle dobrze wysuszyć. C. i k. Komenda Obwodowa płaci za 100 kg. pięknie wysuszonych badyli pokrzyw jedną koronę.

Oszczędzanie świec. Prezydent policyi w Łodzi zwrócił się do rabina z żądaniem, ażeby żydzi nie wypalali tak dużo świec w sobotę. Rabin ma polecić, ażeby palono dwie świece tylko w pokoju jadalnym i po jednej w innych pokojach.

Wysyłka gazet na Litwę. Prócz pism, wychodzących na terytoryum naczelnego dowództwa wschodu (Litwa i Kurlandya), można tam wysyłać — według doniesienia „Kowner Ztg“ — tylko następujące pisma: „Deutsche Warschauer Ztg“, „Deutsche Lodzer Ztg“ i „Neue Lodzer Ztg“ — z pism niemieckich, z polskich wydawnictwa p. Napieralskiego — „Katolik z Bytomia i „Dziennik Polski“ z Częstochowy.

Echa wywłaszczenia. Jak donosi ostatni „Dziennik Poznański“, przed sądem krajowym w Grudziądzu toczył się proces w sprawie odszkodowania za wywłaszczone Lipienki (pow. Świecki). Była właścicielka p. Parczewska z Belna żądała dopłaty 100.000 marek od komisyi kolonizacyjnej za nakłady, poniesione za urządzenie uprawy wikliny. Sąd ziemiański odrzucił skargę.

Zwycięstwo na morzu a szkoły niemieckie. Na zarządzenie głównej komendy na Marchię z powodu zwycięstwa floty niemieckiej, dzieci w sobotę zostały zwolnione od szkoły. Komenda zarządziła nadto uroczystości szkolne, w których ma być przedstawiona doniosłość zwycięstwa.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Dyrekcya gimnazyum w Jaśle prosi nas o zamieszczeszczenie następującego wyjaśnienia: Rada szkolna krajowa zwróciła się do P. T. Publiczności z wezwaniem, aby zechciała dostarczyć Dyrekcyom szkół średnich dat, dotyczących osób poległych na polu chwały, lub odznaczonych, celem ogłoszenia ich nazwisk w sprawozdaniach rocznych Dyrekcyj tych zakładów średnich, których uczniami były owe osoby. Wskutek mylnego zrozumienia odczwy, zwróciły się niektóre osoby wprost do Rady szkolnej krajowej, podając do wiadomości daty, dotyczące członków ich rodzin. Ponieważ ta droga spowodowuje znaczną zwłokę i zbyteczny nakład pracy, przeto prosi Dyrekcya c. k. gimnazyum w Jaśle o łaskawe zwracanie się wprost do niej z podaniem: 1. nazwisk, czasu i miejsca śmierci osób poległych na polu bitwy, lub zmarłych wskutek trudów wojennych; 2. nazwisk osób odznaczonych w wojnie, czasu i rodzaju odznaczenia. Przedewszystkiem prosi Dyrekcya o dostarczenie dat, dotyczących byłych uczniów zakładu, to jest tych, którzy przed rokiem 1913/14 opuścili zakład.

W gimnazyum żeńskiem Król. Jadwigi (Pałac Spiski) odbędą się egzamina prywatne za r. szk. 1915—16 i wstępne (za osobnem pozwoleniem c. k. Rady szk. kraj.) w dniu 17 czerwca, wstępne, zaś do klasy I. w dniu 26 czerwca.

Konkurs. Celem nadania ośmiu galic. państwowych miejsc funduszowych w wojskowych zakładach wychowawczych i naukowych, tudzież dziewiętnastu miejsc w takichże zakładach z fundacyi jubileuszowej im. Najjaśniejszego Pana, Wydział krajowy w Białej rozpisał niniejszem konkursy z terminem podań do dnia 25 czerwca 1916.

Przestroga. Ks. Ignacy Żyła, proboszcz z Kleczy donosi, że dnia 29 maja skradziono w tamtejszej kancelaryi parafialnej klucze od kościoła i pieczątkę parafii. Przestrzega się inne urzędy przed ewentualnemi malwersacyami z tą pieczątką.

Kwartalnika chyrowskiego zeszyt III. wyszedł z druku. Interesowani zwłaszcza stojący w polu zechcą się zgłosić do redakcyi: Chyrów, Konwikt OO. Jezuitów.

Mianowania w prokuratoryi skarbu. Minister skarbu zamianował w etacie galicyjskiej prokuratoryi skarbu adjunktów prokuratoryi skarbu Dra Zygmunta Lisowskiego i Dra Romana Longchampsa de Berier sekretarzami prokuratoryi skarbu, zaś koncypistów prokuratoryi skabu Dra Lucyana Bara, Dra Stanisława Zakrzewskiego i Dra Wiktora Hillbrichta adjunktami prokuratoryi skarbu.

NEKROLOGIA.

Dr Kazimierz Kirchmayer adwokat, porucznik pospolitego ruszenia przy audytoryacie sądu polowego w Krakowie, zmarł 4 czerwca w naszem mieście, w 56 roku życia. Pogrzeb z domu żałoby przy ul. Krowoderskiej. l. 77 odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 4 popołudniu na cmentarz krakowski. Nabożeństwo żałobne odbędzie się jutro, we środę o godz. 9 i pół rano w kościele OO. Kapucynów.

Ś. p. Józefa Anc. We Lwowie zmarła onegdaj Józefa z Zagórowskich Ancowa, żona inżyniera, naczelnego dyrektora kolei bułgarskich,. uczestnika wypadków 63 roku i literatka. Urodzona w roku 1855 w Chojnowie w Królestwie Polskiem, koło r. 1871 przybyła do Lwowa i tu poślubiła inżyniera Anca, z których później lat kilkanaście spędziła w Serbii i Bułgaryi. Ostatnie lata, częściowo z mężem, i po śmierci męża, spędziła we Lwowie, gdzie oddawała się spisywaniu swych wspomnień, obejmujących wypadki 63 roku i wogóle pracy literackiej. Do najważniejszych z jej prac należy książka wydana wspólnie, a zatytułowana: „Z lat nadziei i walki 1861—1864“. Oprócz tego ś. p. Józefa korzystając z poznania stosunków i języka bułgarskiego, przyswoiła naszej literaturze wiele przekładów z tego języka. Najczęściej tłomaczyła nowele i powieści dwóch najznakomitszych powieściopisarzy bułgarskich Wazowa i Teodorowa. Tłomaczenia te dokonywane z upoważnienia autorów odznaczają się językiem czystym, a zarazem bardzo dobrą formą.

Sprostowanie. Od p. Jana Kapuścieńskiego, ułana I. p. Legionów otrzymujemy sprostowanie, że wśród podanych przez nas poległych w ostatnich walkach Beliniaków przez pomyłkę podano jego nazwisko. Stało się to wskutek omyłki druku, między innymi poległ ułan K. Kosprzykowski, panu zaś Kapuścieńskiemu serdecznie życzymy, by sprawdziło się przysłowie „Komu za życia dzwonią — to długo żyje“.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Dziewica z Orleanu“, występ p. Wandy Siemaszkowej.

Środa: „Zaczarowane Koło“ (po raz ostatni), występ p. Wandy Siemaszkowej.

Czwartek: „Hedda Gabler“ (po raz ostatni), występ p. Wandy Siemaszkowej.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek, 6. czerwca: „Górą kobietki“.
We czwartek: „Obrona Częstochowy“ (wznowienie).
W sobotę: „Obrona Częstochowy“.
W niedzielę popołudniu: „Gejsza“.
W niedzielę wieczór: „Obrona Częstochowy“.

---

jedną tylko pierzeją domów. Zbudowana z materyału 70-ciu zdemolowanych w 1840 r. cerkiewek i kaplic, katedra ta na wzór carogrodzkiej Aji Sofii jest polichromowana czerwoną i żółtą barwą, od której dziwnie tu odbijają płaskorzeźby starogreckie.

Wieczorem w sobotę pomiędzy szpalerem ustawionego wojska płynęły tłumy pobożnych, zapełniając wnętrze świątyni i rozlewając się falą na zewnątrz jej, gdzie pod otwartem niebem wzniesiono olbrzymią trybunę z ołtarzem. Tam zajęło miejsce ciało dyplomatyczne, ministerstwo, dygnitarze cywilni i wojskowi, tudzież tłumy doborowego towarzystwa w strojach galowych, narodowych, lub kosmopolitycznych; mężczyźni przeważnie we frakach, panie w białych tualetach; jedni i drudzy z obnażonemi z rękawiczek prawicami. O samej północy przybywa dwór z królem i królową na czele, zajmuje miejsce na trybunie — rozpoczyna się długa ceremonia nabożeństwa rezurekcyjnego, celebrowana przez arcybiskupa-metropolitę najpierw pod gołem niebem, a kończy się we wnętrzu cerkwi — przy tysięcznych płonących świecach woskowych, trzymanych przez tłumy pobożnych.

Nareszcie w późną noc kapłan zwiastuje wesołą nowinę Zmartwychwstania:

— Christos anesti!

— Christos anesti! — rozbrzmiewa w tysięcznych tłumach; wierni zwracają się twarzą wzajem ku sobie, obejmują się i całują bez względu na wiek, płeć i stanowisko, wśród mnóstwa ogni płonących, oświetlenia bengalskiego, petard i rakiet, ciskanych w niebo. Muzyki wojskowe zagrały marsz wesoły, przy którego dźwiękach tłumy rozchodzą się do restauracyi lub ognisk domowych dla spożycia tradycyjnego baranka wielkanocnego. To się przeciąga niemal do dnia białego, który zwiastuje pobudka wojskowa i 101 strzałów armatnich, będących sygnałem do strzelania z rusznic i pistoletów (przez każdego, kto ma ochotę po temu) po wszystkich ulicach i domach przez całe trzy dni wielkanocne.

(Dokończenie nastąpi).

Jan Grzegorzewski.

† Dr Gustaw Ujejski.

Dzisiaj rano doszła nas smutna wiadomość o świeżej żałobie, jaka okryła znaną w naszem mieście rodzinę. W nocy zmarł na udar serca bawiący chwilowo w Krakowie radca dworu Dr Gustaw Ujejski, ostatnio prezydent sądu obwodowego w Wadowicach. Śmierć przecięła nagle pasmo zasłużonego życia, dotykając boleśnie rodzinę, gdyż dotychczasowy stan zdrowia Zmarłego nie zdawał się grozić niebezpieczeństwem.

Przez długoletnią pracę w tutejszem sądownictwie, do którego przeniósł się w roku 1897 z podjętej początkowo adwokatury, zaskarbił sobie w naszem mieście imię i uznanie wybitnego prawnika i zacnego obywatela. Przeniósłszy się do służby sędzowskiej, po zwinięciu swej kancelaryi w Ropczycach, wniósł do niej zapał i nabyte już doświadczenie oraz obywatelskie pojmowanie nowego zawodu.

Nieprzeciętne zdolności i wielka pracowitość ułatwiały mu szybkie postępy w karyerze sędziowskiej aż do najwyższych stanowisk. W r. 1903 mianowany przewodniczącym sądu przemysłowego w Krakowie, od 1910 piastował urząd wiceprezydenta sądu krajowego cywilnego aż do powołania na nowe stanowisko w Wadowicach, które nastąpiło z wiosną b. r.

Urodzony w roku 1855, pochodził ze znanej ziemiańskiej rodziny i był bratankiem wieszcza Kornela Ujejskiego. R. i p.

Rosyjska ofenzywa.

Od dłuższego czasu oczekiwany atak rosyjskich wojsk południowo-zachodnich rozpoczął się. Na całym froncie między Prutem, a kolanem Styru koło Kołków rozgorzała wielka bitwa“.

Temi słowami obwieszcza ostatni komunikat austro-węgierski rozpoczęcie się nowego okresu walk, jakie z kolei objęły stosunkowo dotychczas spokojny południowo-wschodni front państw centralnych. I do dwu ognisk walk, jakie przyniosła pierwsza połowa bieżącego roku, do niesłychanie gwałtownych zmagań się pod Verdun i w Alpach włoskich, przybywa ognisko trzecie, odcinek rosyjski.

Od walk, które toczą się na innych frontach, uderzenie podjęte przez Rosyan na front austro-węgierski, odróżnia się przedewszystkiem rozpiętością frontu uderzenia. Pod Verdun, włączając nawet skrajne skrzydła, linia bojowa nawet w okresie największego rozprzestrzenienia się walk, nie przekroczyła cyfry stu kilometrów. W Tyrolu południowym, od Adygi do Brenty, maksymalna miara frontu uderzenia nie przeniosła 60 km. Obecnie, na froncie rosyjskim począwszy od kolana Styru koło Kółek aż do granicy besarabskiej, najnowsze operacye rosyjskie objęły front wynoszący w linii powietrznej zwyż 300 km. Jest to więc największa rozpiętość, jaką kroniki dotychczasowej wojny notują.

Oczywiście operacye rosyjskie nie wyszły dotychczas jeszcze ze stadyum wstępnego. Podobnie jak podczas zeszłorocznej jesiennej ofenzywy francuskiej tudzież tegorocznej marcowej ofenzywy rosyjskiej wśród białoruskich jezior, po pierwszych dniach walki artyleryi na całym niemal froncie, ujawniły się właściwe ogniska uderzenia, obejmujące stosunkowo małe odcinki frontu (w toku ofenzywy francuskiej odcinek w Szampanii o rozpiętości 20 km. i w Artois o rozpiętości 16 km. zaś na Litwie dwa małe odcinki między jeziorami Narocz a Wiszniew, tudzież między Wilejtami i Możejkami), tak również na froncie obecnego uderzenia rosyjskiego wyłaniają się już obecnie, z poza osłon huraganowego ognia rosyjskiej artyleryi ogniska właściwych uderzeń rosyjskich.

Ostatnie komunikaty austro-węgierskie wymieniają kilka takich ognisk: północną część odcinka besarabskiego w obszarze Okna, dalej odcinek po obu stronach drogi prowadzącej do Tarnopola, odcinek Ikwy począwszy od Nowego Aleksińca aż do Dubna, i wreszcie w środkowym Wołyniu, kawałek frontu około Ołyki o szerokości około 25 km. Jaki z tych odcinków zamierzają Rosyanie wybrać do uskutecznienia głównego uderzenia, które w założeniu ma zmierzać do przełamania austro-węgierskich stanowisk, okaże najbliższa przyszłość.

Jednak, już początkowe walki nie wróżą Rosyanom powodzenia.

Kilkomiesięczny okres zastoju w operacyach wojennych wykorzystany został przez wojska austro-węgierskie pod każdym względem. Przedewszystkiem stanowiska defenzywne wyposażone zostały we wszelkie najbardziej nowoczesne środki obronne. Nigdy jeszcze stan liczebny pułków austro-węgierskich nie był na froncie rosyjskim tak wysoki jak w chwili obecnej — donoszą z kwatery wojennej sprawozdawcy pism wiedeńskich. Wszystko to są oznaki, iż obecne rosyjskie uderzenia, podzielą los poprzednich.

Zresztą już pierwszy dzień ogólnego ataku piechoty, dla rozwoju dalszych operacyi zwykle najważniejszy, nie przyniósł Rosyanom spodziewanych korzyści. Wprawdzie zdołali Rosyanie wtargnąć do pierwszych rowów obronnych w odcinku Tarnopola

jednak z odcinka tarnopolskiego jeszcze tego samego dnia zostali w kontrataku wyrzuceni,

w obszarze Okna walka jeszcze trwa, z niezbyt zresztą dla Rosyan pomyślnymi widokami.

Na froncie besarabskim.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Bukaresztu: Według doniesień z Bessarabii Rosyanie opróżnili Nowosielice z ludności cywilnej i wysadzili w powietrze część budynków. Następnie znowu wkroczyli do miasta. W Bessarabii są w toku wielkie nieprzyjacielskie przygotowania. Ściągnęli tam Rosyanie 800.000 wojska oraz silną artyleryę z amunicyą.

Pod Bojanem odbyły się gwałtowne walki artyleryi. Do Lipkani przybyły posiłki. Wielkie przygotowania wskazują na to, że Rosyanie przygotowują się na długie, uciążliwe i szeroko zakrojone walki. Rosyjska główna kwatera znajduje się obecnie w jednej z miejscowości, położonej na południe od Lipkani. Lotnik austro-węgierski przeleciał nad rosyjskiemi stanowiskami koło Lipkani i był podczas lotu silnie ostrzeliwany. Mimo to nie zawrócił, lecz przeleciał nad całą długością rosyjskiego frontu i powrócił nieuszkodzony. W sobotę przeleciał drugi lotnik austro-węgierski nad Radowcami i dalej nad stanowiskami Rosyan.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń (B. Kor.). Komunikat włoski z dnia 2. bm. Bitwa między Adygą a Brentą staje się coraz bardziej zaciętą szczególnie wzdłuż frontu Posina, w odcinku Sette Comuni i na południe od Vallarsa. W dolinie Lugarina utrzymuje się w dalszym ciągu intenzywny pojedynek artyleryi. Nasza artylerya paraliżowała ruchy nieprzyjacielskie. Jeden z naszych ataków przysporzył nam w dolinie Vallarsa nieco terenu. Na froncie Posina odparte zostały z wielkiemi stratami przeciwnika ponowne nieprzyjacielskie uderzenia na północne zbocza Forni Alti, tudzież w kierunku Quaro (na połd. wschód od Arsiero). Precyzyjny ogień naszej artyleryi, zniszczył w zupełności atakujące kolumny. Wczoraj ostrzeliwały liczne nieprzyjacielskie baterye wszelkiego kalibru nieprzerwanie i intenzywnie nasze linie na Col di Como aż do Rochette. Na lewym skrzydle czynił przeciwnik przy zgrupowaniu ogromnych sił, nadaremne krwawe wysiłki, by w odcinku między Posina a Fusine przedrzeć się w kierunku Monte Spin.

Na prawem skrzydle wykonały silne nieprzyjacielskie kolumny gwałtowny atak na front Seghe—Schrii,

zostały jednak odparte. Na płaskowyżu Sette Communi intenzywna i zacięta walka wzdłuż stanowisk na południe od Val d'Assa aż do Assiago. Nasze wojska, które znajdują się w posiadaniu płaskowzgórza Monte Cengio, stawiają opór bezustannym, potężnym, niesłychanie gwałtownym ogniem działowym wspieranym atakom piechoty. W odcinku frontowym, biegnącym równolegle do drogi Asiago—Gallio—Val di Campo—Mulo, doprowadził nas nasz kontratak do pewnych postępów.

W Val Sugana położenie niezmienione. Na wzgórzach na półn. od Gorycyi i koło Monfalcone walka artyleryi.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 3. bm. godz. 3 popoł. Na lewym brzegu Mozy znajdowały się francuskie stanowiska n awzgórzu 304, tudzież druga linia obronna pod gwałtownym ogniem artyleryi. Na prawym brzegu trwa walka dalej. W odcinku warowni Vaux odparto zażarte nieprzyjacielskie wysiłki przeciw naszym rowom na zachód od fortu. — Niemcy podwoili swe szalone ataki przeciw warowni. Nasz ogień działowy tudzież karabinów maszynowych szerzył w szeregach niemieckich spustoszenia, które za każdym razem musiały cofnąć się. Mimo to zdołały oddziałki nieprzyjacielskich wojsk wedrzeć się w nocy do północnego rowu warowni, w której wnętrzu Francuzi silnie trzymają się.

Komunikat wieczorny. Na prawym brzegu Mozy w ciągu dnia przedsięwzięć piechoty nie było. Na froncie Thiamont-Vaux utrzymuje się bardzo gwałtowna walka działowa. W warowni Vaux położenie niezmienione. Przeciwnik nie usiłował rozszerzyć swego nocnego nabytku. Na prawym brzegu ciągłe ostrzeliwanie naszej drugiej linii.

Komunikat francuski z d. 4. bm. godz. 3 popoł. Na prawym brzegu Mozy podjęli Niemcy pod koniec dnia wiele prób zmierzających do otoczenia warowni Vaux od strony połud. zachodniej. Około godz. 8 wiecz. powiodło się im w silnym ataku stanąć w wąwozie między Damloup a warownią Vaux, z którego jednak zaraz zostali wyparci. Również drugi atak na ten sam punkt złamał się w naszym ogniu działowym. Na zachód od Thiamont trwała w nocy w dalszym ciągu walka granatami ręcznymi.

Na lewym brzegu Mozy i na reszcie frontu umiarkowany ogień artyleryi.

Grecya a Bułgarya.

Ateny (Tel. pryw.). Dyplomatyczni zastępcy Bułgaryi odbyli ze Skuludisem długą konferencyę w sprawie Macedonii, na której złożyli zapewnienie, iż suwerenność Grecyi nie zostanie naruszona ani ze strony państw centralnych ani Bułgaryi. To samo zapewnienie złożono na audyencyi u króla. Król odpowiedział, iż nie żywi nieufności ani do państw centralnych ani do Bułgaryi. „Nea Himera" donosi, iż wojskom greckim wydano polecenie, aby unikały wszelkich starć z Niemcami i Bułgarami.

Bitwa na Morzu Północnem.

Dalsze angielskie sprawozdania.

Londyn (B. Kor.). Biuro Reutera donosi o walce morskiej z Edynburga: Około godz. 4 popołudniu, kiedy eskadra admirała Beatty znajdowała się sto mil na zachód od wybrzeża duńskiego, straż przednia składająca się z lekkich krążowników i kontrtorpedowców doniosła, że pojawił się nieprzyjaciel w sile mniej więcej stu okrętów, poczem cała eskadra szybko pojechała w kierunku północno zachodnim. Wszystkie warunki były dla Niemców korzystne. Lekki deszcz uniemożliwiał widok. Okręty angielskie, mając słońce w tyle za sobą na zachodzie, były dokładnie widoczne, podczas gdy niemieckie siły bojowe mogły się lepiej ukrywać. Z ciężkich dział padły po obu stronach pierwsze strzały z odległości mniej więcej 15 mil przyczem bezwątpienia niemieckie okręty bojowe strzeliły ze wszystkich dział na nasze przednie straże. Chociaż urzędowo nie wspomniano o słynnym nowym okręcie „Hindenburgu", przypuścić należy, że ów „Hindenburg" przy tej sposobności został ciężko uszkodzony. Odległość zmniejszała się szybko, z 15 na 10, potem na 5 mil. Jeden z największych wrogów Anglików, pole min niemieckich, utrudniało eskadrze angielskiej swobodne manewrowanie, podczas gdy łodzie podwodne niemieckie i Zeppeliny mogły pełnić swoje zadanie. Beatty postanowił zmusić nieprzyjaciela do pozostania w pełnej sile na placu bitwy, w tem przekonaniu, że posiłki są w drodze. Po dwugodzinnej walce pojawiły się okręty „Invincible", „Indomitable" i „Inflexible". Niemcy jeszcze ciągle mieli przewagę, także i stosunki światła były dla nich korzystne. Walczono potem głównie ciężkimi działami. „Invincible" szybko zatonął. Kiedy wreszcie ukazały się cztery okręty bojowe największej klasy mianowicie Valiant, Barham, Malaja i Warspite, natychmiast obraz walki się zmienił. „Warspite", zaatakowany przez pięć niemieckich okrętów bojowych, sam zatopił trzy atakujące go jednostki, lub conajmniej zadał im bardzo ciężkie ciosy. „Warspite" przejechał jedną niemiecką łódź podwodną i zatopił ją. Niemcy poczęli uciekać, co wywołało wśród Anglików wielkie oburzenie. Kiedy nastał zmrok, wielkie okręty wstrzymały ogień, małe dalej prowadziły walkę podczas nocy. W końcu flota angielska zawróciła, nie znalazłszy ani śladu floty nieprzyjacielskiej.

Sprostowanie niemieckie.

Berlin (B. Kor.). Wobec twierdzeń angielskich, biuro Wolffa zanacza, że faktycznie bitwa z dnia 31. maja nie była walką straży przednich, lecz była wielką bitwą, którą stoczono nie w pobliżu punktu oprcia niemieckiej floty, lecz w pobliżu Skagerraku, a więc w odległości przeszło 300 km od najbliższego niemieckiego punktu oparcia koło Helgolandu. Flota angielska, której wielkie okręty rozporządzały o wiele większą szybkością niż flota niemiecka, gdyby była mogła czy chciała, była w stanie odciąć flotę niemiecką lub zmusić ją do walki. To się jednak nie stało. Także siła artyleryi wielkich angielskich okrętów teoretycznie o wiele jest znaczniejsza niż artylerya wielkich okrętów niemieckich. Ważnym momentem przy osądzaniu sukcesu są straty w ludziach, co u floty angielskiej niewątpliwie poważnie zaważy na szali, gdyż uzupełnienie materyału ludzkiego równowartościowego jest rzeczą nader trudną. Taksamo poszkodowaną jest i flota handlowa, ponieważ zakłady okrętowe angielskie przedewszystkiem będą teraz zajęte naprawami dla marynarki wojennej.

Mowa kanclerza Rzeszy.

Dokończenie przemówienia.

Berlin. (B. kor.) Reichstag. Na końcu swej mowy polemizował kanclerz Rzeszy z twierdzeniami anonimowych pism i powiedział: Gdy chciałem pracować przeciw wojnie, musiałem starać się wejść z Anglią w stosunek, który osłabiał partye wojenne w Francyi i Rosyi. Kanclerz nie wstydzi się swych prób, choć one zawiodły. Kto będąc świadkiem światowej katastrofy z jej hekatombami w ofiarach ludzkich, czyni może z tego zarzut zbrodni, odpowie za ten zarzut przed Bogiem. (Poruszenie w całej sali). Kanclerz oczekuje z spokojem wyroku. Czy ten tajemniczy człowiek nie wie, żeśmy w ciągu tych trzech dni, o które mobilizacya rzekomo była spóźniona, pracowaliśmy gorączkowo nad wyrównaniem przeciwieństw między Rosyą a Austro-Węgrami, że zwłaszcza cesarzowi nic bardziej na sercu nie leżało, jak utrzymanie swemu narodowi pokoju? Czyż on nie widzi, że gdybyśmy byli trzy dni wcześniej przedsięwzięli mobilizacyę, bylibyśmy na siebie ściągnęli tę winę krwi, jaką wzięła na siebie Rosya, gdy podczas pomyślnie się rozwijających rokowań, wbrew swym uroczystym przyrzeczeniom się mobilizowała. Kanclerz oświadcza, że przyjmuje walkę z tymi i innymi oszczercami.

Nie jego osoba stoi w grze, lecz sprawa ojczyzny, której wyrządza się jak najcięższą szkodę, jeżeli systematycznie szerzy się nieufność i błędy. Atakuje się go także jakoby rzekomo pogardzał wielkimi narodowemi tradycyami, przyczem wskazuje na to, że z socyalistami wdaje się w zaloty i uprzywilejowuje oziębłych. W tej wojnie, w której istnieją tylko Niemcy, nie może się kanclerz trzymać partyj. Najpiękniejszym owocem tej wojny na zewnątrz będzie ustanie rozróżniania stronnictw narodowych od innych, gdyż narodowość jest czemś samem przez się się rozumiejącem. — Mowca ma w tym kierunku niewzruszoną nadzieję, wbrew Liebknechtowi i około niego skupionych, z którymi naród po wojnie się porachuje. Cały naród walczy bohatersko o swą przyszłość i ten naród — zawołał kanclerz — miałbym dzielić? Nie. Wierzę w mój naród i miłość do mego narodu daje mnie niewzruszoną pewność, że będziemy walczyli i zwyciężymy, jak dotąd.

Kanclerz Rzeszy zakończył słowami: My nie boimy się ani śmierci, ani dyabła, i jak dotąd także nie dyabła głodowego. Łaskawe niebiosy pozwalają dojrzewać ładnym zbiorom. Nie będzie gorzej, lecz lepiej, jak w poprzednim ciężkim roku i jak jest obecnie. Rachuby naszych nieprzyjaciół na nasze ekonomiczne trudności zawiodą. Nasze zwycięstwo na morzu z d. 1. bm. nie uczyni nas przechwalcami. My wiemy, że Anglia nie została jeszcze przez to pobitą, ale jest to wróżba dla naszej przyszłości, że Niemcy także na morzach wywalczą dla siebie na zamkniętych obecnie przez angielskie jedynowładztwo drogach morskich, pełne równouprawnienie, a w ten sposób przez to także i dla najmniejszych narodów wywalczą trwałą wolność.

Mowa kanclerza wywarła potężne wrażenie, które przewyższyło jeszcze wrażenie mowy z 4 sierpnia 1914 roku. Formalna burza oklasków ogarnęła salę. Trybuny i posłowie powstali z miejsc i aklamowali kanclerza.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Po zamknięciu numeru.

Zjazd Związku 30 miast. W dniu dzisiejszym przedpołudniem rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów Związku 30 większych miast galicyjskich. Obrady zagaił prezes Związku, wicepr. m. p. Maryewski, który też przewodniczy. Obrady zakończą się wieczorem.

Dodatkowe karty cukrowe. Rozporządzeniem ministeryalnem 30 maja przyznano gospodarstwom domowym jednorazowo ilość cukru do smażenia owoców za specyalnemi kartami, opiewającemi na 4 względnie 5 i 6 kilogramów. Namiestnictwo obecnie zażądało od Magistratu podania liczby kart potrzebnych dla ludności Krakowa.

Licytacya źrebiąt wojskowych. W dniu 9-go czerwca b. r. o godz. 9 z rana, odbędzie się na placu Groble licytacya źrebiąt wojskowych. Każdy uczestnik licytacyi, od której wyłączeni są zawodowi handlarze i pośrednicy, winni się wykazać legitymacyą urzędową.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Erazm Lipiński z Młodocina, Jan Łuniewski z Oświęcima, Jadwiga Ziembicka ze Lwowa, Dr Kazimierz Agopsowicz ze Lwowa, Michalina Adamska z Jasła, Kazimiera Zaleska z Warszawy, Julia Grolle ze Lwowa, Irena Daniewska z Solca, Janina Jordan Stojowska z Diamentu, Marya Haładewiczowa ze Złoczowa, Anna Futerko z Dąbrowy, Irena Baumfeld-Bolecka z Wiednia, Roman Krzysiak ze Lwowa, Kornelia Marmorek z Wiednia, Andrzejowie Skrzyńscy z Nozdrzca, Władysław Switalski z Przeworska, Jan Skotnicki z Zakopanego Władysław Deryng ze Lwowa Paulin Merczyńska z Wiednia, Dr Władysław Stesłowicz ze Lwowa, Hipolit Śliwiński ze Lwowa, Janina Langowa ze Starego Zagórza.

†

Dr GUSTAW ŚRENIAWA UJEJSKI

Prezydent c. k. Sądu obw. w Wadowicach, Radca Dworu, Kawaler Orderu Franciszka Józefa

przeżywszy lat 61, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 5 czerwca 1916 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 7. przy ul. Sobieskiego wprost na cmentarz nastąpi we środę dnia 7. b. m. o godz. 3 ej po południu.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE

odprawione będzie we czwartek dnia 8. b. m. o godz. 10-ej rano w kościele OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego, Kraków, pl. Szczepański 2.

Korespondencya rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podąne zwięźle prosimy **załączyć przekazem lub w znaczkach pocztowych 2 korony zaś na każde następne 1 koronę;** i wysłanie należytości tej pod adresem Administracya „Głosu Narodu" Kraków ul. św. Tomasza. 35.

Stanisławostwo Kazimirscy z Lublina, zawiadamiają Lechów w Trościancu, gub. Podolskiej, cukrownia, że rodzice Dziewurscy żyją i są zabezpieczeni materyalnie.

Kwiatkowscy z Niedrzwicy zawiadamiają rodziców, zamieszkałych w Krasnobrzegu, gub. Mińskiej, że żyją i są zdrowi. Proszą o odpowiedź, adresując Lublin, Złota nr 6, Kazimirski. 960

Helena Rzadkowska, cukrownia Szreniawa, poczta Proszowice, gubernia kielecka, prosi o wiadomość o mężu Zygmuncie Rzadkowskim, internowanym w Saratowie i o bracie Dezyderym Rzadkowskim, zamieszkałym w Odesie. Wszyscy w rodzinie żywi i zdrowi, tylko bardzo zaniepokojeni brakiem wiadomośc. 961

Aniela Derginanowa odpowiada na ogłoszenie w „Głosie Narodu" mężowi swemu w Moskwie, że są z córką w Szreniawie zdrowe zupełnie, bez żadnych braków. Jeden list z Ekaterynosławia doszedł. Staś od pół roku nie żyje. Kamcia odbiera listy i pieniądze. Tęsknimy niewypowiedzianie — lecz przetrwamy z myślą o Tobie. Bądz spokojny, pisz tą drogą. 962

Wacławowie Pion z Dąbrowy Górniczej zawiadamiają rodzinę swoją zamieszkałą w Rosyi, że są drowi i proszą o wiadomość od mamy i brata Gonciarskiego od Hipolitów Adamskich i od brata Ludwika Pion. Ktoby wiedział z czytelników o jakichkolwiek wiadomościach, prosilibyśmy bardzo o powiadomienie ową rodzinę. 966

Siennicccy mieszkają w Godziszowie p. Janowskiego Ziemi lubelskiej są zdrowi, pragną się dowiedzieć o synie i bracie Aleksandrze, Maryanie Sienickim, który wyjechał w kwietniu do Szkoły kadeckiej I w Kijowie. 967

Ruszczykowski Bronisław z żoną, siostrą i Bellonami donosi, że są zdrowi i prosi o wiadomości Ruszczykowskiego Stanisława z rodziną i Kazimierzem, gub. Kostromska Nikoło-Połouska. Karasiewicza Józefa z rodziną, gdzie Zygmunt? gub. Czernichowska Nowogród Siewierski, Piekarskiego Ludwika z rodziną. Tyflis Elizawentinska ulica Nr 1. 968

Klemensowie Zagrodzcy z Dąbrowy Górniczej zawiadamiają syna Józefa, zamieszkałego w Tyganrogu i synową z wnuczkiem, zamieszkałą w Kijowie u p. Peszów (magazyn muzyczny Indrżyszka) że wszyscy są zdrowi i proszą bardzo o wiadomości tą samą drogą. Uprasza się dzienniki polskie po stronie rosyjskiej o przedruk niniejszego, a szczególniej „Dziennik Kijowski". 969

Ks. Jan Msciejski z Hołob zawiadamia rodziców i przyjaciół, że jest zdrów i na miejscu. Pisałem wiele listów, lecz odpowiedzi nie otrzymałem. Niepokoję się. Dziennik kijowski upraszam o przedrukowanie tej wiadomości.

Edmunda Klimek Perm. Ochańska 11, zawiadamia żona, że wszyscy są zdrowi, oprócz Jadwisi, która silnie kaszle. Konieczny wyjazd na wieś. Kawiarnia sprzedana w listopadzie. Jesteśmy w ciężkich warunkach. Prosimy o pieniądze przez bank i o wiadomości. 996

Stefan Woroniecki zawiadamia syna Edmunda ucznia VIII klasy gimnazyum rządowego w gub. mieście Tambowie, że wszyscy są zdrowi i przebywają w Opatowie i prosi na tej drodze o wiadomość o sobie. Uprasza się gazety polskie i rosyjskie wychodzące w Rosyi o przedrukowanie ogłoszenia i odpowiedzi tą samą drogą przez „Głos Narodu" w Krakowie. 998

Bekkelman Maks w Dąbrowie Górniczej, Tow. Akc. W. Fitzner et K. Gamper, zawiadamia żonę p. Bekkelmanową Wandę w Niżniednieprowsku gub. Ekaterynosławska, Tow. akc. Metalurgiczne dow. Hautke, że jest zdrów i pracuje. Wysłał w marcu, czerwcu r. z. i w maju r. b. każdy raz po 200 rubli. List własnoręczny żony z radością otrzymał z listopada i o zdrowie żony się zapytuje. 999

Dziewulska w Krakowie (Kopernika 25) prosi p. Stanisława Knabe, zamieszkałego w Moskwie, szosa Petersburska nr 9 m. 13, by zawiadomił Adolfa Szymanowskiego, że jego matka i babka, zamieszkała w Warszawie, są zdrowe i proszą o wiadomości. Pisma polskie, wychodzące w Moskwie, proszę o powtórzenie tego ogłoszenia. 1002

Marya Gąsiorowska z Kielc zawiadamia rodzinę w Rosyi, że jest zdrowa i na dawnej posadzie. Zygmunt z żoną i dziećmi tam, gdzie był przed rokiem (w Warszawie), pracuje w swoim zawodzie. Błagam Was o wiadomości tą samą drogą. Od roku nie wiem, co się z Wami dzieje, pragnę wiedzieć o wszystkich. — Niech Was Bóg strzeże! 1003

Marya z Marcinkowskich Molicka i Franciszek Molicki z Sosnowca proszą Wincentego Molickiego Habno, Kijowska gub., o wiadomość o Teofilu Molickim. My wszyscy jesteśmy zdrowi i pracujemy w tych samych warunkach. Tylko Pukowska jest w bardzo krytycznem położeniu materyalnem. Wszystkie pisma, a szczególniej dzienniki kijowskie uprasza się o przedruk. 1004

Ksiądz Henryk Kasprzycki z Radomia zawiadamia brata swego Jana Kazimierza studenta w Nawóżcach, majątku leśnem hr. Branickiego w Kijowszczyźnie, jak również Turolskich w Sumach, że jest zdrów, jak wnież rodzice i siostry wszystkie. Wszyscy na dawnych miejscach. Zapytuje przytem brata, co się dzieje z nim, z p. Sołtykiem i p. Łojko i prosi o odpowiedź przez pisma. „Dziennik Kijowski" zaś i inne pisma polskie prosi o przedrukowanie tego. 1011

Świdwińskiemu Zygmuntowi w Moskwie plac Kudryński 2, mieszkanie 12, donosi rodzina z Radomia, że obie siostry, Wędrychowscy, Olesiowa, Stanisławowie i Adolfowie zdrowi, zajęia zwykłe, mieszkanie częściowo odnajęte. Staś ma rocznego syna, powodzenie. Muszka na posadzie w Warszawie. Marszałkowa umarła, testament jeszcze niewiadomy. Halka pomyślnie wróciła. Prosimy tą drogą o wiadomości. 1010

Lucyan Kreczmar z Sosnowca prosi Kazimierzostwo Goljanów w **Charkowie** o wiadomość o nich i o Zygmuncie. Obydwaj z Luckiem zdrowi. 1005

Ksiądz Stanisław Rostafiński z Radomia zawiadamia brata swego Jana Rostafińskiego w majątku Unińskim Xawerego hr. Branickiego poczta Kuchary gub. Kijowska, że jest zdrów, cała rodzina i narzeczona zdrowi. Prosi o odpowiedź przez dzienniki polskie co się dzieje z nim i braćmi Mieczysławem i Józefem jak również z Sołtykiem. 1012

Hipolit Pęczalski i Maryanostwo Pęczalscy z córeczkami z Radomia zawiadamiają matkę Jadwigę Pęczalską, która wyjechała do Moskwy, że są zdrowi i proszą o wiadomość o jej zdrowiu. 1013

Dobrzańscy Józefowie z Radomia zawiadamiają Bogdana Fuksiewicza w Jekaterynosławiu w fabrykach Briańskich, że są zdrowi, widzieli się ze zdrowym Michałem, i proszą o wiadomość o matce i braciach. 1014

Ks. Bronisław Ekiert z Radomia zapytuje o brata swego Wacława Ekierta, nauczyciela z Pruszkowa, o Józefę i Michalinę Tarłowskich z małą Helenką oraz o Karolinę i Jólię Królikowskich, wszystkich przebywających w Rosyi, czy żyją i gdzie mieszkają: Wiadomości oczekuje przez pisma: Nadto komunikuje, że wszyscy tu jesteśmy dzrowi. 1015

Marya Buczek, Dąbrowa Górnicza, ul. Stacyjna 9, dom kolejowy, zawiadamia męża swego Józefa. b. urzędnika D. Z. W. W., że dzieci zdrowe, wiadomość miałam. 1026

Stanisław Płodowski z Sosnowca zawiadamia żonę swoją Wandę i dzieci Marysię i Tadzia, oraz rodziców Czesławostwa Bogdańskich w Żytomierzu, że w Sosnowcu babcia i wszyscy są zdrowi. Prosi jednocześnie wymienione osoby usilnie o danie o sobie i o swem zdrowiu wiadomości drogą pism. Pisma zaś polskie z tej i z tamtej strony linii bojowej prosi o powtórzenie powyższego. 1009

Halina i Franciszek Omiljanowscy z matką Żybnłtowską, komunikują Stefanii i Bolesławowi Powierza wSamarze, że mieszkają w Dąbrowie Górniczej, wszyscy są zdrowi, biuro prosperuje. 12 września 1915 r. przyszła na świat szczęśliwie córka Irena, chowa się dobrze. Janek w Warszawie kończy szkołę. Rzeczy złożone na składzie na Pięknej i towar p. Zimnoch zachowane w całości. Prosimy na tej drodze wiadomości o was, Dąbrowskich, ojcu i Maryanie. „Dziennik Kijowski" prosimy o łaskawe przedrukowanie tej notatki. 1027

Ewarysta Szalbicka ze Strzemieszyc, żona maszynisty kolejowego, donosi mężowi Emilowi, wysłanemu do Rosyi, a także i Michałowi Żydziunasowi. Wszyscy są zdrowi, z wyjątkiem córki Mani, proszą o prędkie wysłanie pieniędzy. Odpowiedzcie tą samą drogą. 1016

Stefania Chodakowska z Warszawy, prosi Helenę Raabe, mieszkającą w Moskwie, o wiadomości o Zdzisławie i Eugeniuszu Raabe. Nie miała przez cały czas połączenia się z niemi. Żadnych wiadomości. Prosi o odpowiedź na tej drodze 1018

Jadwiga Krzeszowska Lubień, koło Myślenic, zawiadamia swą matkę Eleonorę Krzeszowską, Bilcze Złote (powiat borszczowski, Gal. Wschodnia), że jest zdrowa i na posadzie. Prosi o wiadomość tą samą drogą. 1028

Anna Berengarten, Moskwa, ul. Twirka, nr. 9, mieszkanie 7, odpowiada Wojkowskiej, Zielna 19. że wszyscy są zdrowi. — Klonowska mieszka na starem mieszkaniu. Tadeusz otrzymał 112 rubli. 1030

Władysław, Zosia i Marychna Rogalscy z Warszawy, zawiadamiają rodziców swoich Więckowskich w Moskwie, Twerska, Nastasiński parsulok nr 6, mieszkanie 3, że wszyscy są zdrowi i za trzykrotnie nadesłane pieniądze serdecznie dziękują. 1029

Marya Skoczyńska, zamieszkała w Lublinie z córkami Maryą Janiną i Haliną donosi mężowi, ewakuowanemu do Rosyi, a obecnie zamieszkałemu w Kiszyniowie-Besarabia, że żyją i są zdrowi. 1032

Edward Suprynowicz z Lublina, zawiadamia rodzinę w Astrachaniu, krewnych i znajomych, zamieszkałych w Rosyi, że jak dawniej mieszka z żoną w Lublinie, są zdromi, nic im nie brak, również cieszą się zdrowiem matka, Sabina, Lodyś, Jędrek, wujostwo: wogóle wszyscy krewni. 1033

Jan Homolicki z Warszawy, obecnie w Moskwie, Twerskaja Balszoj Gniezdnikowski, umeblowany pokój Alhambra zamieszkały niniejszem zawiadamia, że jego rodzice, wuj i babka są zdrowi i proszą o odpowiedź tą samą drogą. 1031

Antonina z Kaczkowskich Hoffmanowa ze Sosnowca, ul. Główna 7, zawiadamia Wandę i Aleksandrę Dyderskich z Ługańska, Ekaterynosławskiej gub., że ona i Wiesio są zdrowi, a także cała rodzina, tylko mama H. z dziećmi są bez środków do życia i proszą o jaknajprędszą pomoc materyalną, a również prosi bardzo o wiadomość tą samą drogą o mężu swoim Kazimierzu, o ojcu Henryku i całej rodzinie. — Uprasza się wszystkie pisma o łaskawy przedruk niniejszego. 1008

Eugeniusz Szucki z Białej Podlaskiej, mieszkaąjcy obecnie w Lublinie w Seminaryum, usilnie prosi wujka Walentego Mierżyńskiego, mieszkającego w Kremieńczugu, Połtawskiej gub. w fabryce skór Orensztejna, o wiadomość o rodzicach Szuckich i wogóle o całej rodzinie, zamieszkującej prawdopodobnie też w Kremieńczugu. Wiadomość tę prosi podać przez „Dziennik Kijowski" do „Głosu Narodu". Jestem zdrów, tylko niepokoję się o was. 1024

X. Stefan Świetlicki prosi X. Szymańskiego, prof. w Akad. petersburskiej i X. Baturewicza w Kijowie o napisanie do szwagra Muszyńskiego (Iwanino, p. Kołpakowo, Kursk), że matka zdrowa, synek rośnie zuch. Zofia nauczycielką w szkółce męskiej w Sandomierzu. Aniela wyzdrowiała jest bez zajęcia. Ja w Opocznie. Antoniego w maju aresztowali Rosyanie. Więziono go w Siedlcach, gdzie w czerwcu 1915 r. miał być sądzony. Czy go wypuszczono, może wy wiecie? Odpowiedź przez „Dziennik Kijowski" najprędzej. 1025

Stanisława Kwiatkowska zawiadamia syna Jana, mieszkającego w Mohylowie, że jeden list i pieniądze otrzymała. Od stycznia nie ma żadnych wiadomości, jest niespokojną, prosi o odpowiedź na tej drodze. 1019

Józefa Panuszewska zawiadamia swego męża Bronisława Panuszewskiego w Rosyi, że otrzymała wiadomość w „Głosie Narodu" o nim d. 21 maja i że wszyscy w Ostrołęce są zdrowi, również w rodzinie i o dalsze wiadomości prosi tą samą drogą. 1020

Józefa Siwikowa, Sosnowiec, ul. Kowalska 6. zawiadamia matkę p. Maryę Maxymowiczową, oraz brata i siostry mieszkające w Pietrogradzie, że jest zdrowa i bardzo prosi o wiadomości tą samą drogą. Siostra Marya jest w Warszawie, pracuje i jest również zdrowa. Proszę o powiadomienie o nas M. Siwików. Uprasza się inne pisma o łaskawy przedruk niniejszego. 1021

Leon Frąckiewicz z Niemiec, gub. piotrkowska, prosi o wiadomość o synie swym Edmundzie urzędniku kasy emeryt. D. Z. Warsz.-Wied. wyewakuowanym przez Rosyan w sierpniu 1915 r. Prosimy również o wiadomość o Toniu i Januszach, przed wojną mieszkających w Wołogodskiej gub., obok Fotmy. U nas wszyscy zdrowi. Olkowie (Rejmontowie) również zdrowi Waciowi przybył syn. Franiowie i Staś w Krakowie. Może p. Jan Brzeżański mógłby udzielic informacyi o Edmundzie i Teodorze Frąckiewiczach. 1022

Stefania Hołubska z Niemiec gub. Piotrkowska zawiadamia syna Jana Brzeżańskiego, mieszkającego w Moskwie, Sokolniki, ul. Iwanowska nr 28. Wiadomość o nim ogromnie nas ucieszyła. Żona i dzieci w Warszawie są zdrowe, uczą się. Wiadomość o mężu i ojcu jest. im przesłana. Co do przyjazdu do niego żony z dziećmi, czekamy więcej wiadomości. Proszę o dalsze wiadomości tą samą drogą. Uprasza się inne pisma o łaskawy przedruk niniejszego. 1023

Brata Wacława Świątka, ucznia sem. naucz. w Warszawie, Hortenzya, l. 6, który w roku 1915 w maju wyjechał wraz ze zakładem tegoż seminaryum w głąb Rosyi. — względnie kogokolwiek proszę o podanie tą samą drogą o nim wiadomości, adresu oraz czy mam wysłać dla niego pieniądze i jaką drogą. — Edmund Świątek, Książ Wielki. Ziemia Kielecka. 1017

Ludomirowi Bojarskiemu w Moskwie, ul. Ostrożenka nr 13-15, miesz 47 donosi Helena Bojarska, iż jego matka i siostra są zdrowe i zadowolone. Witkowski jest zdrów również. 1095

Raczkowscy z Lublina (Księgarnia Gebethnera i Wolffa) zapytują p. Gniewkowskiego (Księgarnia Idzikowskiego w Kijowie) czy nie wiadomy mu jest adres Marcinkowskich ze Lwowa. 1094

Rodzina Wiktoryi Hesslowej prosi tą samą drogą o wiadomości o matce, Wiktoryi i córkach, mieszkających przed wojną w Worobinie pod Dąbrowicą na Wołyniu. Wszyscy pozostali w Krakowie i na południu, zdrowi i bez braków. Prosimy o przedruk w „Dzienniku Kijowskim". 1093

Irena i Ludwik Jędrzejowscy w Strzemieszycach zawiadamiają inżynierostwa Michała i Zofię Trzeciaków i matkę Bronisławę Krasuską, zamieszkałych przed wojną na stacyi Berezyna drogi żel. Libawsko-Romeńskiej, że są zdrowi, on pracuje w kopalni. Prosimy o odpowiedź przez gazety, co u was słychać? 1092

Janostwo Szanserowie z Kielc zawiadamiają dzieci swoje, przebywające w Rosyi, że wraz z dziećmi, znajdującemi się przy nich, cieszą się dobrem zdrowiem. Proszą o odpowiedź tą samą drogą. Pisma polskie w Rosyi uprasza się o łaskawe przedrukowanie niniejszego. 931

Tomasz Janesur z Nowego Brzeska gub. kieleckiej uprasza o wiadomość o synie Aleksandrze zabranym przez Rosyan r. 1914. Jesteśmy wszyscy zdrowi. 881

MAGISTRAT
król. wol. miasta Rzeszowa
L. 7365

Rzeszow. 23 maja 1916.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Rzeszowa rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat gminnych od palonych trunków spirytusowych, piwa niiodu pitnego i nalewek miodowych, przysługujących gminie miasta Rzeszowa na podstawie rozp rząd enia Wydziału krajowego z dnia 2 grudnia 1910 Nr 231 dz. u. kr. względnie z dnia 14 grudnia 1910 Nr 280 dz. u. kr. w wysokości następującej :

1. od napojów spirytusowych, w których alkoholu da się oznaczyć 100 stopniowym alkoholometrem po 56 koron od 1 hektolitra.
2. od 1 hektolitra słodzonych napojów spirytusowych, w których zawartość alkoholu nie da się oznaczyć 100 stopniowym alkoholometrem po 20 koron.
3. od 1 hektolitra piwa po 6 koron.
4. od 1 hektolitra miodu po 20 koron.

Okręg poborowy stanowi gmina administracyjna Rzeszów. Warunki licytacyjne są de przejrzenia w biurze prezydyalnem Magistratu w godzinach urzędowych, a na żadanie mogą być przesłane w odpisie.

Czas dzierżawy ustanawia się na lat 4 t. j. od 1-go stycznia 1917 do 31 grudnia 1920 r.

Cena wywołania wynosi kwotę 121018 koron t. j. stodwadzieścia jeden tysięcy ośmnaście koron.

Termin wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 26 czerwca 1916 do godziny 12-tej w południe, w którym to czasie nastąpi licytacya ustna, a po jej zakończeniu otwarcie ofert.

Przytem wyraźnie zastrzega się, że po ukończeniu postępowania licytacyjnego nie będą brane w rachubę żadne dodatkowe oferty, czy to ustne czy pisemne, ani też nie będą prowadzone żadne dodatkowe rokowania.

Oferty mają być wnoszone na przepisanem formularzu na ręce Prezdyum, względnie do protokołu podawczego.

Do oferty ma być dołączony kwit na złożone w kasie miejskiej wadyum w wysokości co najmniej kwartalnego czynszu zaofiarowanego. Wadyum ma być złożone w gotówce, lub w papierach wartościowych, mających przymioty pupilarne bezpieczeństwo, lub książeczce kasy oszczędnośai miasta Rzeszowa.

Oferta ma nadto obejmować dokładny adres oferenta i ewentualnie spólników.

O czem się strony interesowane zawiadamia z zaproszeniem do wzięcia udziału w licytacyi.

Komisarz rządowy:
Macłowski m. p.

1037

Rządowo upoważniona

SZKOŁA RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERYI

JÓZEFA TOBICZYKA w Krakowie, przy ul. Szujskiego l. 7.

podlegająca w myśl reskr. Minist. wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 Inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Przyjmuje wpisy na kursa każdego czasu. — Zgłoszenia codziennie po południu cd 4 do 7. 671

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 40

„Warszawa" Kawiarnia

przy ul. Sławkowskiej L. 30 (obok Plant)

Najlepsze napoje, ciasta własnego wyrobu. — Bar wydaje znakomite zimne i gorące przekąski.

Codziennie popołudniu i wieczorem koncert muzyki salonowej (sekstet). Lokal otwarty od godz. 7 rano do 12 w nocy. 805

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników

we własnym domu przy ulicy św. Jana L. 14.

przyjmuje

wkładki na oszczędność

i oprocentowuje po 5% od sta

od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. Godziny urzędowe dla stron od 4—6 popoł. 470

Prima melasa 1097

pożywna pasza

i mieszanki dla koni, bydła rogatego i trzody chlewnej uznane jako doskonałe, dostawa wagonami, także i w mniejszych ilościach, kolejno, regularnie. Zgłoszenia do: Oskar Ascher, Wiedeń II., Weintraubengasse 30.

Do sprzedania dom

parterowy, nowy, na wysokiem podmurowaniu, 3 pokoje, 2 kuchnie, 1 przedpokój, ogródek owocowy i warzywny.

Myślenice-Dolna wieś Nr 240. Pieńkowska. 1101

Angielskie siodło damskie dwie trenzle 1047

: : szory na jednokonkę : :

zaraz do sprzedania Oświęcim Zamek.

Zarząd dóbr Łęki poczta Łączki koło Frysztaka przyjmie

ekonoma

wdowca lub kawalera starszego wolnego od wojska zaraz lub od 1-go lipca b r. Odpisów świadectw nie zwraca się. 1045

H. Schmeidler

fabryka gorsetów

zawiadamia P. T. Publiczność, że pracuje, jak zawsze, **Stradom 15, filia: ulica Grodzka L. 1.**

Nowe kroje i nowe modele. 703

Poszukuje się większej ilości

mieszkań

złożonych z 2-ch pokoi umeblowanych z komfortem, o 2-ch łóżkach, oświetleniem możliwie elektrycznem i łazienką za wynagrodzeniem miesięcznem od 150 — 200 koron.

Osoby reflektujące na oddanie wyżej wspomianych pokoi zechcą zgłosić się do biura kwaterunkowego Magistratu II. p. drzwi Nr. 17. w godzinach urzędowych celem złożenia deklaracyi a to w terminie najdalej do 15 czerwca b. r. 1050

ORDYNACYA PRZEWORSKA MA

DO WYDZIERŻAWIENIA

kilka pięknych sadów 904

zgłoszenia przyjmuje kancelarya ordynacyi.

Ważne dla Rolników!

Wobec ogólnego braku nawozów sztucznych polecamy

KAINIT KAŁUSKI

po cenach o 40% niższych od cen Syndykatu soli potasowych w Berlinie. — Dostawy tylko wagonowe. — Równocześnie z zamówieniem przekazać należy 220 K. na każdy wagon o pojemności 10.000 kg.

Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych we Lwowie.

Bielsko, Zunfthausgasse I. 778

Poszukuję

się do kupna średniego majątku ziemskiego. Wiadomość w kancelaryi adw. Dr MUSSILA, Kraków, Karmelicka 15. 1099

Ogrodnik

poszukuje posady blizko Krakowa — Wykazać się mogę dobremi świadectwami — Łaskawe zgłoszenia BORATYŃSKI Podgórze, Kalwaryjska 93. 639

Poszukuje się do wynajęcia **od 1 września lub października** b. r. za umową roczną 1103

= WILLI =

o 5—7 pokojach

z ogrodem, — w bliskości — stacyi tramwajowej. — Zgłoszenia w Adm. „Głosu Nar." pod lit. A. G. 314.

Poszukuję 2 lub 3 pokoi

z kuchnią w zdrowej, suchej miejscowości, zdala od gościńca. (Podhale wykluczone. — Zgłoszenia listowne z dokładnym opisem położenia, warunków aprowizacyjnych, odległości od doktora i kościoła prosze adresować: Zakopane willa »Skaut«, Zofia Stokowska. 1064

Kor. 30.000

ma zaraz do ulokowania kancelarya adwok. — Dra MUSSILA — ul. Karmelicka L. 15. 1100

Obiady

prywatne i pokoje Ul. Karmelicka l. 46 II p. na prawo. 944

10.000

puszek 1/2 kg. pasztetu i wieprzowiny razem lub częściowo tanio do sprzedania poleca firma L. Lewicki, handel delikatesów, Kraków, Rynek 15. 1049

Księgarnia Polska

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 3, dostarcza wszelkich gdziekolwiek wydanych książek, map, kalendarzy, atlasów, nut, czasopism, żurnali i plakiet pamiątkowych, z możliwą szybkością. 746

Ziemniaków

kilka wagonów ma do sprzedania Chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie ulica Jagiellońska l. 9 871

Posadę

GOSPODYNI

znającej się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem jest zaraz do objęcia na plebanii w Wyżnianach p. Kurowice. 896

Poszukuję osoby

inteligentnej, o miłem usposobieniu, któraby się zajęła wychowaniem dziewczynki jedynoroczenej, za odpowiednem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod »Opieka« do Administracyi »Głosu Narodu«. 1036

W najbliższych dniach rozpoczynamy

praktyczny kurs języka

niemieckiego

z opłatą miesięczną 5 koron.

Kursy Ansona ul. Szewska 17.

Handlowiec

zupełnie wolny od wojska w sile wieku z działu papierowo-dewocyjnego poszukuje posady najchętniej na prowincyi, przyjmie kierownictwo sklepu. — Łaskawe zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu« pod A.-B. 20.

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto, zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 K 80 h. Szewska 21. I p.

Do sprzedania

mała willa, murowana, 2 pokoje, kuchnia, ubikacya na łazienkę i weranda na parterze; 1 pokój z balkonem na piąterku. Ogródek kwiatowy i znacznie większy jarzynowy, w pięknem położeniu w Kętach, nad Sołą, w pobliżu miejsca klimatycznego Podlasy. — Wymagana gotówka 10.000 Kor. Bliższych wiadomości udzieli P. Chorąży, Wadowice ul. Lwowska, 763

Rosyjską herbatę

i kawę zastępuje »Herbol«, wyrób swojski. Nie potrzeba wcale cukru. Herbata ta ma wyborny smak. 1 kg. za 2 K 60 h za pobraniem. Chem. fabryka Paracelsus, Sternberg Morawy. Próbki wysyła się za nadesłaniem 40 h markami. 1042

Gospodyni 996

i kucharka

z dobremi świadectwami poszukuje posady na plebani. — Bliższa wiadomość w księgarni T. Jakubowskiej w Nowym Sączu.

BAD-HALL

Austrya-Górna

„EMILIEN-HOFF"

Eleganckie z komfortem urządzone i skromniejsze pokoje z kuchniami lub bez. po cenach przystępnych do wynajęcia, tygodniowo lub na sezon. Bliżość zakładu i poczty, ogród łączący się z parkiem zakładu, stajnia dla koni, remiza dla automobili. Porozumienie się w języku polskim lub niemieckim.

601 Zarząd willi.

Piękny a tani żywopłot

można uzyskać z róży Mayera. Rośnie bujnie w każdej ziemi i tworzy piękne i nieprzeniknione ogrodzenie. Sadzonki 100 sztuk K. 3·—, 1000 sztuk K. 25·— przesyła **Jarosław Paw, zakład ogrodniczy Lysa nad Łabą, Czechy.** 507

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki **przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.